

Jakie są priorytety polityki migracyjnej obecnego rządu? Dlaczego nie doszło do relokacji uchodźców? Jaki jest stosunek rządu do napływu Ukraińców do Polski? Jak integrować cudzoziemców? - na te i inne pytania odpowiada Jakub Skiba, Sekretarz Stanu w MSWiA, odpowiedzialny za politykę migracyjną (s. 2-4).

Co czeka imigrantów pod rządami Donalda Trumpa?



Donald Trump w czasie kampanii. Fot. G. Skidmore. Źródło: Wikimedia Commons.

Temat imigracji zdominował tegoroczną kampanię wyborczą w USA. I to właśnie poglądy na ten temat najbardziej podzieliły Donalda Trumpa i Hillary Clinton. Kandydatka Demokratów chciała umożliwić legalizację pobytu oraz naturalizację dużej części z szacowanej na 11 mln społeczności nieudokumentowanych cudzoziemców.

Zamierzała chronić rodziny przed rozdzielaniem w wyniku deportacji, a pozostałych imigrantów zachęcać do integracji i nabywania obywatelstwa amerykańskiego. Z kolei dla kandydata republikańskiego najważniejsze były względy bezpieczeństwa i związany z tym postulat radykalnego ograniczenia nielegalnej, ale i częściowo legalnej, imigracji.

Główną obietnicą zwycięzcy wyborów, Donalda Trumpa, było zbudowanie muru na całej długości granicy amerykańsko-meksykańskiej*, co miały sfinansować Meksyk. Oprócz tego zapowiedział on deportację nieudokumentowanych imigrantów i zobowiązał się do natychmiastowego unieważnienia wprowadzonej przez Baracka Obamę amnestii dla cudzoziemców o nieregulowanym statusie pobytowym, którzy przybyli do USA jako dzieci (zob. „BM” nr 50, s. 11). Obiecał wstrzymać milionowe dotacje z budżetu federalnego dla tzw. miast azylowych (*sanctuary cities*), takich jak np. Nowy Jork czy Chicago, w których policjantom i urzędnikom zabrania się pytania imigrantów o ich status pobytowy.

Władzom tych miast chodzi m.in. o to, żeby imigranci „bez papierów” będący ofiarami lub świadkami przestępstw współpracowali z organami ścigania bez obawy o deportację. Zobowiązał się do ograniczenia napływu uchodźców oraz do konsultowania ze społecznościami lokalnymi ich przyjęcia, a także do zmniejszenia skali zwykłej imigracji. Co więcej, w jednej ze swoich kontrowersyjnych wypowiedzi Trump opowiedział się całkowicie przeciwko imigracji muzułmanów.

Czy wszystkie z tych obietnic zostaną spełnione? Wiadomo już, że budowa muru na całej granicy raczej nie dojdzie do skutku. Miejscami ma powstać tylko symboliczne ogrodzenie z siatki. Deportacje mają być przeprowadzane, ale w pierwszej kolejności mają one dotyczyć szacowanej na 2-3 mln grupy imigrantów skazanych za przestępstwa i wykroczenia (zwanym przez Trumpa *criminal aliens*). W praktyce niewykonalne będzie także wprowadzenie zakazu wjazdu dla muzułmanów. Ale już możliwe jest, że Trump nie zgodzi się na sprowadzanie uchodźców z krajów muzułmańskich, takich jak Syria czy Libia. Może też zmniejszyć roczne kwoty uchodźców przesiedlanych do USA (w roku 2016 ta kwota, ustalona przez prezydenta Obamę, wynosi 85 tys. osób). Niewykluczone także, że nowy prezydent będzie chciał zmniejszyć dotację dla Urzędu Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (obecnie wkład USA to aż 40 proc. budżetu UNHCR).

Jak wynika z badania Pew Research Centre, Donald Trump przegrał wybory wśród najliczniejszej grupy imigranckiej w USA, tj. wśród Latynosów. Tylko wyborcy kubańscy bardziej zaufali kandydatowi republikańskiemu niż reprezentantce Demokratów. RS

* Taki mur już częściowo stoi na granicy USA z Meksykiem.

Źródła: [Migration Policy Institute](#), [Quartz](#), [IRIN](#), [Pew Research Centre](#).

Transformacja jest jak remont

Przymusowe, dobrowolne, cyrkulacyjne, osiedleńcze, niepełne, długo- i krótkookresowe, zarobkowe, polityczne, edukacyjne czy wreszcie - ostatnie, to tylko niektóre z określeń przypisywanych procesom migracyjnym dotyczącym Polski i Polaków w ciągu minionego ćwierćwiecza. Wspólnym mianownikiem dla rozumienia tej różnorodności jest złożoność i wielość procesów transformacyjnych, jakie w tym czasie następowały. Próbę przybliżenia różnych aspektów polskiej transformacji, czy - raczej - polskich transformacji podjęli autorzy książki „Transformacje. Przewodnik po zmianach społeczno-ekonomicznych w Polsce”. Publikacja została przygotowana na okoliczność jubileuszu 50 lat pracy naukowej prof. Marka Okólskiego, a promocji towarzyszyła debata z udziałem prof. Grzegorza Gorzelaka, dr. hab. Pawła Kaczmarczyka, prof. Ireny Kotowskiej, prof. Andrzeja Rycharda, prof. Jerzego Wilkina oraz prof. Dariusza Stoli.

Spis treści:

Co czeka imigrantów pod rządami Trumpa?	1
Transformacja jest jak remont	1
Wywiad z Jakubem Skibą, Sekretarzem Stanu w MSWiA	2
Brexit - pierwsze reakcje Polaków w Wielkiej Brytanii	5
Imigranci w Polsce	6
Migracje w UE i na świecie	8
Wydarzenia	11
Nowości wydawnicze	12

wano bowiem, by o transformacji mówić przez analogię do remontu, który *de facto* nigdy się nie kończy. Państwa i społeczeństwa podlegają wszakże ciągłym przemianom. Alternatywnie można by mówić o dokonywaniu się *przejęcia* pomiędzy określonymi etapami rozwoju społeczno-ekonomicznego, definiowanymi w oparciu o obiektywne kryteria stosowane do analiz porównawczych różnych państw, jak np. wskaźniki makroekonomiczne, demograficzne czy wskaźniki rozwoju społecznego. Przyjąwszy taki tok myślenia, moglibyśmy pokusić się o stwierdzenie, że jedną z ostatnich „transformacji”, jakie dokonywały się w Polsce przez ostatnie 25 lat, było wstąpienie do Unii Europejskiej, uwarunkowane spełnieniem przez Polskę szeregu wymogów dotyczących kondycji gospodarki czy systemu prawnego. Integracja z wyżej rozwiniętymi państwami Zachodu nie byłaby bowiem dopuszczalna w wypadku występowania zbyt dużych różnic.

Konwergencja społeczno-ekonomiczna pomiędzy Polską a państwami Europy Zachodniej dała nam, poprzez członkostwo w UE, dostęp do jednego z największych na świecie rynków pracy. Utrzymujące się względnie małe, ale wystarczająco wyraźne różnice dawały jednocześnie potencjał do realizacji aspiracji do wyższego standardu życia. Skala poakcesyjnej emigracji Polaków nie zrealizowałaby się zatem, gdyby nie dokonała się uprzednio transformacja - przejście Polski do grupy państw wysokorozwiniętych. Nie byłaby jednak tak spektakularna, gdyby niemożliwe były dalej idące transformacje, którym podlegają społeczeństwa oraz gospodarki państw docelowych.

Jeśli wierzyć w liniowy model wzrostu i podążanie przez różne państwa podobną ścieżką rozwoju, następnym przejściem, którego powinniśmy wypatrywać, jest transformacja Polski z kraju emigracji netto w kraj imigracji netto. Możliwe jednak, że bez odpowiedniej polityki recepcyjnej i integracyjnej zdecydujemy się wyburzyć ścianę, którą powinniśmy tylko pomalować. JV

„Pragmatycznie, a nie ideologicznie” - o polityce migracyjnej Polski

**Jakub Skiba, Sekretarz Stanu w MSWiA,
w rozmowie z Renatą Stefańską i Moniką Szulecką**

Co nas czeka - ciągłość czy zmiana wobec dotychczas realizowanej polityki migracyjnej? Jaki jest stosunek nowego rządu do dokumentu „Polityka migracyjna Polski - stan obecny i postulowane działania”?



Źródło: MSWiA.

Ten dokument nie jest i nie będzie realizowany, ponieważ jest nieaktualny (formalnie nie obowiązuje już od 19 października 2016 r.). Powstał w 2012 r., a od tamtego czasu sytuacja migracyjna w Polsce i na świecie radykalnie się zmieniła, przede wszystkim ze względu na trwający od 2015 r. kryzys uchodźczy, czyli masowy napływ imigrantów z Bliskiego Wschodu, Afryki Północnej i Azji Środkowej. Tam są ogniska konfliktów, ale obecnie imigracja z tego obszaru wiąże się w większości z aspektem ekonomicznym. Jest też wzmożony napływ z Ukrainy do Polski. Wszystko to zmieniło optykę spojrzenia na migracje i było powodem unieważnienia przez rząd tego dokumentu.

Trwają prace nad nowym programem migracyjnym, ale sądzę, że nie powstanie on, dopóki sytuacja się nie ustabilizuje i nie wykrystalizuje się polityka europejska w sprawach azylowych. Obecnie najistotniejsze jest odpowiadanie na bieżące wyzwania, które w szybkim tempie się zmieniają. Co ważne, obecny rząd ma odmienne stanowisko w stosunku do poprzedniego wobec problemów migracyjnych.

Na czym polega odmiennosc tego stanowiska?

Stanowisko to jest pragmatyczne, odchodzimy od ujęcia ideologicznego. Naszym zdaniem podejście ideologiczne, które opiera się na wizji multikulturowości i szerokiej absorpcji migracyjnej, jest błędne. Doprowadziło ono do poważnego kryzysu migracyjnego w Europie z implikacjami dla samego istnienia Unii Europejskiej (UE), o czym świadczą np. Brexit. Konieczna jest analiza interesów państw członkowskich UE z punktu widzenia ich gospodarek, potrzeb demograficznych i szeregu innych czynników. Ważny jest aspekt bezpieczeństwa, co szczególnie widać w perspektywie ostatnich ataków terrorystycznych.

O tym, jak błędne jest podejście ideologizujące, świadczy uparte utrzymywanie, że obecny kryzys migracyjny, przyciąganie ogromnych rzesz uchodźców czy też migrantów z krajów kulturowo zupełnie odmiennych nie niesie ze sobą zagrożeń dla bezpieczeństwa. Chodzi o kręgi kulturowe przesiąknięte ideologią nietolerancji, której podbudową jest radykalny i fundamentalistyczny islamizm. Nie krytykuję islamu jako wyznania, tylko radykalną ideologię polityczną budowaną na jego bazie.

W Polsce musimy stworzyć taki program migracyjny, który będzie pewną - wpisaną w całą politykę europejską - wizją roli, jaką Polska ma w Europie odgrywać. Dyskutowaliśmy na ten temat z naszymi partnerami z zagranicznymi pod koniec listopada, na spotkaniu organizowanym w związku z naszym przewodnictwem w Grupie V4, z udziałem także państw spoza Grupy Wyszehradzkiej. Planujemy całą serię międzynarodowych spotkań w sprawie polityki migracyjnej UE.

Biorąc pod uwagę zróżnicowanie interesów krajów UE, czy oczekują państwo, że międzynarodowe forum wymiany wizji doprowadzi do określenia jednej wspólnej wizji?

Tak, wierzymy w to. Nasza optyka zyskuje coraz większe uznanie w Europie. A to, że istnieje rozbieżność zdań jest oczywiste. Z jednej strony mamy tzw. wizję solidarności europejskiej, która bierze się za skutki migracji, a nie za przyczynę. Chodzi w niej o to, żeby przybywające masy migrantów, w większości nie uchodźców, rozdystrybuować po

różnych państwach. To rozwiązanie jest wadliwe. Po pierwsze, opiera się na milczącej akceptacji nieustannego naruszania prawa europejskiego dotyczącego ochrony granic, systemu dublińskiego, a *de facto* również Schengen. Po drugie, w praktyce generuje ono tzw. *pull factor* i patologiczne sytuacje, jak np. ogromny przemyślny przerzut ludzi do Europy, z którego czerpane są gigantyczne zyski. Po trzecie, pojawiają się poważne problemy integracyjne. Po czwarte, standard bezpieczeństwa w poważny sposób zostaje naruszony. Uwaga powinna być raczej skupiona na poprawie sytuacji w tych krajach, z których pochodzą i w których przebywają uchodźcy.

A czy w tej dyskusji nad nową polityką migracyjną wezmą udział partnerzy krajowi?

Z całą pewnością przy tworzeniu programu migracyjnego trzeba będzie skorzystać ze wsparcia ekspertów krajowych. Politycy mogą i powinni brać pod uwagę różne opinie, oceny prawne, demograficzne, ekonomiczne, ale to ich zadaniem jest podjęcie najważniejszych decyzji, określenie celów strategicznych. Dopiero w kolejnym etapie będzie tworzony szczegółowy program, który będzie realizował cele określone przez polityków i który będzie miał charakter techniczno-realizacyjny. I właśnie na tym etapie rola ekspercka będzie szczególnie ważna.

Czy są już określone priorytety nowej polityki migracyjnej?

Najważniejsza jest kwestia bezpieczeństwa - unikamy zagrożeń i stawiamy czoła rzeczywistości takiej, jaką ona jest. Mamy też cały szereg spostrzeżeń w innych wymiarach. Polska jest krajem w głębokim kryzysie demograficznym. W przyszłości trzeba zadbać o to, aby albo zwiększyć dzietność kobiet, albo szukać rozwiązań w rozsądnie prowadzonej polityce migracyjnej. Uważam, że źródłem migracji w przypadku Polski nie powinien być obszar Bliskiego Wschodu. Naturalnym polem jest Wschód blisko naszych granic. To też nie jest pozbawione ryzyka, ale to tu leży przyszłość i to jest główny kierunek naszych zainteresowań.

A czy migracja może być sposobem na rozwiązywanie problemów ekonomicznych?

Według mnie działania państw Europy Zachodniej w zakresie migracji, szczególnie Niemiec, są podyktowane pewną kalkulacją makroekonomiczną. Obecnie wydajność pracy w tym kraju rośnie skokowo, a każde miejsce pracy przynosi znacznie większy produkt, na który nie ma zbytu. Prawdopodobnie więc Niemcom nie chodzi tylko o pozyskiwanie ludzi do pracy, ale też - być może bardziej - o stymulowanie popytu na podstawowe dobra konsumpcyjne, jak np. żywność i ubrania, i rozwijanie w ten sposób PKB. To jest perspektywa państw wysoko rozwiniętych, która jednak różni się od perspektywy Polski. Na naszym etapie rozwoju potrzebni są ludzie, którzy będą pracowali i konsumowali. Tymczasem próbuje się nam narzucić automatyczne kwoty relokacyjne. To jest naruszenie naszej suwerenności. Z analizy potrzeb demograficznych i ekonomicznych Polski wynika, że musimy oprzeć się na innej filozofii. W naszej sytuacji chodzi przede wszystkim o wyjście z tzw. pułapki *middle income* i stymulowanie innowacyjności gospodarki.

Pojawiają się stwierdzenia, że Polskę ominął obecny kryzys migracyjny albo że Polska doświadcza go w niewielkim stopniu.

Nie jest to prawdą. To tylko narracja dominująca w mediach. My też doświadczamy kryzysu migracyjnego, chociażby w związku z masową migracją z Ukrainy. Szacujemy, że obecnie w Polsce przebywa już od 800 tys. do 850 tys. Ukraińców. W przyszłym roku prawie na pewno będziemy ich mieli milion albo i więcej. Napływ ma charakter przede wszystkim ekonomiczny, ale jest on też konsekwencją konfliktu we wschodniej Ukrainie.

Jeśli chodzi o kryzys uchodźczy w Europie, to Komisja Europejska (KE) chciałaby, aby wszystkie kraje UE uczestniczyły w jego rozwiązywaniu poprzez relokację cudzoziemców ubiegających się o azyl we Włoszech i Grecji. Wydaje się, że polityka rządu polskiego w tym zakresie jest dość niejednoznaczna. Z jednej strony do Polaków idzie przekaz, że najważniejsza jest kwestia bezpieczeństwa...

Bo jest.

...i Polska nie będzie relokować migrantów, a z drugiej strony są prowadzone pewne działania zmierzające do przesiedlenia ich do Polski, np. wysyłani są oficerowie łącznikowi Straży Granicznej do Włoch i Grecji i weryfikowana jest tożsamość cudzoziemców, którzy mieliby być relokowani...

W zeszłym roku rząd premier Kopacz - mimo deklaracji braku zgody na stały mechanizm relokacji - nagle radykalnie zmienił zdanie i zagłosował za jego przyjęciem. Tą decyzją jednocześnie złamał solidarność Grupy Wyszehradzkiej, co do dzisiaj jest nam wypominane.

Rząd PiS-u przeprowadził analizę zobowiązań Polski w zakresie relokacji i doszedł do wniosku, że jest to obowiązujące prawo. W decyzjach podjętych przez Radę Europejską w 2015 r. na temat relokacji - na wniosek polskiej strony - zawarto warunki dotyczące bezpieczeństwa. Kierując się tą kwestią, zaczęliśmy badać, jak w praktyce wygląda realizowanie tej decyzji. Rozeznanie oficerów łącznikowych na miejscu wykazało, że powszechne były przypadki osób, które miały podlegać relokacji do Polski, a nie miały zidentyfikowanej tożsamości. Były osoby, które legitymowały się np. paszportami syryjskimi, świeżo wykonanymi, a ewidentnie pochodziły z Iraku, co stwierdzaliśmy na podstawie wywiadów z nimi. Nie mogąc zapewnić odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa, nie możemy praktycznie wykonywać decyzji o relokacji. Ta decyzja jest zresztą niewykonywana przez właściwie wszystkie kraje UE. Naszym zdaniem, jest to niezbitny dowód na jej błędność.

Z czego to wynika? Przede wszystkim z tego, że generuje ona osławiony *pull factor*, czyli czynnik przyciągający kolejnych migrantów. Tymczasem prawo powinno być przestrzegane, granice powinny być chronione, a do Europy powinni być wpuszczani tylko cudzoziemcy, którym przysługuje ochrona międzynarodowa, nie zaś wszyscy chętni. Trzeba raczej stymulować rozwój w krajach pochodzenia migrantów, zamiast pogłębiać ich katastrofę gospodarczą. Jeżeli otworzymy się na wszystkich chętnych z krajów rozwijających się, to stworzymy następujący mechanizm: będzie opłacało się utrzymywać permanentny konflikt, żaden rozwój gospodarczy nie będzie miał sensu, za to opłacalne będzie przetrzymywanie ludzi do Europy przy pomocy nielegalnych przewoźników.

Dotychczas w ramach UE relokowano znikomy odsetek cudzoziemców z całej zakładanej liczby. Czy to oznacza, że w ogóle nie zanoszą się na to, że decyzja dotycząca stałego mechanizmu relokacji zostanie przyjęta?

Na poziomie UE bez przerwy mamy do czynienia z próbą „przepychania” tego mechanizmu. Komisja Europejska opublikowała w maju i lipcu dwa pakiety azylowe, będące obecnie przedmiotem negocjacji. One zawierają wiele pozytywnych rozstrzygnięć, zwłaszcza jeśli chodzi o uszczelnienie i ochronę granic i zintensyfikowanie działań w stosunku do krajów, które są źródłem migracji. Zaproponowano jednak także rozwiązania nie do przyjęcia, jak np. automatyzm relokacyjny po osiągnięciu pewnego progu krytycznego i tzw. solidarność finansowa, czyli *de facto* karanie krajów za nieprzyjmowanie uchodźców kwotą 250 tys. euro. Najbogatsze państwa, które zafundowały Europie kryzys migracyjny, mają teraz problem, bo wiedzą, że większość migrantów zmierza do Niemiec czy do Szwecji, i nie ma szans, żeby zatrzymać ich w innych państwach. Doszły więc do wniosku, że najlepsze byłoby zrównanie warunków recepcyjnych, czyli np. wysokości zasiłków wypłacanych uchodźcom w poszczególnych krajach UE. To politycznie jest nie do zaakceptowania. Stanowisko rządu w tych sprawach jest konsekwentnie przeciwnie i zarazem zbieżne ze stanowiskiem innych państw Grupy Wyszehradzkiej i spoza regionu. Można powiedzieć, że mamy do czynienia z rosnącym oporem części państw europejskich wobec wizji Komisji Europejskiej.

Jednocześnie polski rząd otrzymał mocne wsparcie od polskiego parlamentu, który w swoich dwóch uchwałach, podjętych w Sejmie i w Senacie, wskazał, że propozycja rozporządzenia dotyczącego mechanizmu przymusowej relokacji uchodźców narusza zasadę pomocniczości. Za tą uchwałą głosowali prawie wszyscy posłowie, łącznie z posłami Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej. Tylko jedna osoba wstrzymała się od głosu. Oznacza to, że opozycja popiera rząd w tych działaniach. Jest jeszcze kolejna uchwała, która została przyjęta przez parlament, w świetle której te rozwiązania naruszają traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Oczywiście wiemy, że polityka azylowa jest kompetencją europejską i tego nie kwestionujemy. Przeprowadzone przez nas analizy prawne wskazują jednak, że w myśl art. 72 i 79, wraz z odpowiednimi protokołami, nierespektowana jest zasada suwerenności państw w decydowaniu o takich sprawach jak bezpieczeństwo i pomoc społeczna.

W opinii prawników propozycje KE w sprawach azylowych są niezgodne z Traktatem Lizbońskim. Czy to oznacza, że polski rząd nie będzie realizował polityki azylowej UE, jeżeli będzie ona niezgodna z prawem UE?

Na razie wciąż toczy się debata. Mamy nadzieję, że nasze stanowisko zwycięży lub zostanie zawarty sensowny kompromis. Jeśli ten wariant by się nie zrealizował, to jest jeszcze głosowanie i możliwość zgromadzenia mniejszości blokującej. Jest Traktat Lizboński, ale obowiązują jeszcze „Nicea”, nawet mechanizmy typu Joanina. Do wszystkich tych

środków sięgniemy. W ostateczności pozostaje skarga do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

Czy możliwe jest zatrzymanie napływu migrantów do Europy i nielamanie przy tym praw człowieka?

Zadaniem wszystkich krajów świata jest zbudować sobie taki system polityczny i gospodarczy, w którym nie będzie dochodziło do łamania praw człowieka. Ponieważ jesteśmy z lepszej, uprzywilejowanej części Świata, naszym obowiązkiem jest pomóc tam na miejscu. Jednak żyjemy w epoce globalizacji. Epoka ta, zamiast konwergencji ekonomicznej powoduje to, że bogaci stają się coraz bogatsi, a biedniejsi mają totalnie zrujnowane gospodarki, bo nie mają szans, żeby cokolwiek sprzedać. Jestem przekonany, że trzeba stymulować wzrost gospodarczy krajów biedniejszych, żeby ludzie w Syrii, Iraku czy Libii mieli jakieś perspektywy na ułożenie sobie życia u siebie.



Wizyta ministra Jakuba Skiby w Atenach. Źródło: MSWiA.

Wróćmy do sytuacji w Polsce: co z dostępem do procedury uchodźczej na przejściu granicznym w Terespolu, w sprawie którego głos zabrał m.in. Rzecznik Praw Obywatelskich?

Nieustannie apelujemy do Straży Granicznej o skrupulatne stosowanie Konwencji Genewskiej i polskiego prawa. Problem polega na tym, że identyfikacja motywacji wielu osób, które chcą się przedostać do Polski nie daje podstaw do stwierdzenia, że chcą ubiegać się o ochronę. Ale chcę podkreślić, że Polska jest sygnatariuszem Konwencji Genewskiej oraz stroną systemu dublińskiego i wypełnia związane z tym zadania. Przypadek każdego cudzoziemca, który przekracza granicę, deklaruje ubieganie się o ochronę międzynarodową i w sposób prawnie skuteczny składa wnioski o udzielenie tej ochrony, jest rozpatrywany.

Czyli brak deklaracji jest powodem tego, że cudzoziemcy są odsyłani z powrotem? A co w sytuacji, gdy ktoś wyraźnie deklaruje, że chce się ubiegać o ochronę w Polsce?

Nigdzie nie jest powiedziane, że tylko i wyłącznie jedna formuła - „chcę złożyć wniosek azylowy” - przesądza o sprawie i ostatecznej decyzji. Proszę zwrócić uwagę, w jaki sposób jesteśmy przepytывani na granicy amerykańskiej czy kanadyjskiej. Stawiane są dodatkowe pytania. Oczywiście wymagana jest duża wiedza i sprawność funkcjonariuszy granicznych. Zapewniam, że w Straży Granicznej wielką wagę przykłada się do identyfikacji od strony psychologicznej czy kulturowej. Chodzi o to, żeby w sposób odpowiedzialny i zgodny ze stanem faktycznym identyfikować motywacje, cele i sytuacje osób ubiegających się o ochronę. A nasz cel jest taki - w Polsce nie będziemy przyjmować migrantów ekonomicznych, którzy chcą wykorzystywać procedurę azylową do swoich celów.

Czy rząd postrzega jako kryzys to, że tak wielu Ukraińców przyjeżdża do Polski i ubiega się o legalizację pobytu? Tak można by wnioskować z pana wcześniejszej wypowiedzi.

Miałem na myśli kryzys jako stan odmienny od pewnego stanu stałego. Nie każdy kryzys musi nieść ze sobą wyłącznie negatywne aspekty.

A ten stan jest odmienny i pożądany czy odmienny i niepożądany?

Do pewnego stopnia jest to zjawisko pozytywne, ponieważ istnieje ogromna luka na polskim rynku pracy. Duża emigracja zarobkowa Polaków spowodowała, że jest duży popyt na pracę migrantów z Ukrainy, a Ukraińcy chcą pracować w Polsce. W większości jest to migracja ciężko pracujących ludzi, którzy przynoszą korzyść i sobie, i polskiej gospodarce.

Zjawisko to jednak łatwo może wymknąć się spod kontroli. W naszym przekonaniu istnieje pilna potrzeba objęcia monitoringiem państwowym

migracji zarobkowej. W świecie regułą jest przyjmowanie limitów. Państwo ma prawo definiować warunki: kogo chce przyjmując, na jakich zasadach, kiedy i gdzie. W dyrektywie dotyczącej pracy sezonowej cudzoziemców jest przewidziana możliwość przyjęcia limitów i my powinniśmy je wprowadzić. Jeśli mamy już blisko milion Ukraińców w Polsce, to jest to już poważna kwestia, która ma swoje pozytywne strony, ale niesie też ze sobą różne ryzyka. Także z punktu widzenia bezpieczeństwa.

Ale bardziej zagrożone jest bezpieczeństwo ekonomiczne czy bezpieczeństwo ludzi?

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo ekonomiczne, to mamy do czynienia z tzw. szokiem podaźowym na rynku pracy. Oferuje się pracę za niższe wynagrodzenie, co odpowiada pracodawcom, ale osłabia pozycję rynkową polskich pracobiorców. To może przyczynić się do wzrostu emigracji. Pytanie, czy nam to odpowiada i czy jest zgodne z ogólną logiką podwyższania poziomu wynagrodzeń. Kolejna sprawa to transfery zagraniczne. 1,5 mld euro, które Ukraińcy wysłali w zeszłym roku, nie wpływa na stymulację popytu w Polsce.

Z perspektywy kontroli nas najbardziej obchodzi sprawa wzrostu patologii związanych z uzyskiwaniem różnych dokumentów, np. wiz czy oświadczeń pracodawców o zamiarze zatrudnienia cudzoziemca. Inne potencjalne zagrożenie związane jest z antagonizmami narodowościowymi. Dlatego niezależnie od trudności administracyjnych, konieczne jest objęcie tych procesów monitoringiem.

Nie chcemy więc rosnącej skali migracji Ukraińców hamować, tylko regulować i pilnować, żeby nie wymknęła się spod kontroli?

Hamować nie zamierzamy, ale musimy walczyć z patologiami. Jeżeli mamy obecnie ok. 800 tys. migrantów z Ukrainy, to według mnie korzyści przeważają nad problemami. Przez jakiś czas jeszcze tak będzie, ale jest pewna granica, której przekroczenie może okazać się niebezpieczne i doprowadzać do niekorzystnych zjawisk.

Do tej pory Ukraińcy byli w Polsce tymczasowo. Obecnie rośnie liczba wniosków Ukraińców o prawo stałego pobytu. Czy jesteście otwarci na ukraińskich rezydentów?

Obecny rząd podchodzi do tego pragmatycznie. Migranci są potrzebni. Zasadniczą kwestią jest integracja imigrantów, a w wypadku Ukraińców przebiega ona w zasadzie pozytywnie. Normą jest, że Ukraińcy szybko się wdrażają, a potem ciężko i wydatnie pracują. Za tym często idzie dobry, niekiedy entuzjastyczny wręcz, stosunek do państwa polskiego. Łatwość integracji migrantów z Ukrainy w Polsce przemawia za tym, żeby ich przyjmować.

A co z integracją innych społeczności imigranckich?

Model, który lansował poprzedni rząd, przejęty z Zachodu, był taki: wprowadzamy do społeczeństwa nowe elementy i kładziemy nacisk na to, żeby zwiększyć możliwości absorpcyjne, tzn. obniżyć poziom nieufności społeczeństwa wobec przybyszów z zagranicy. To Polacy mieli zaakceptować i tolerować inne grupy i inne kultury. To było zgodne z ideologią multikulturalizmu. My, patrząc na to od strony pragmatycznej, uważamy, że takie podejście do niczego nie prowadzi. W ten właśnie sposób gigantyczne pieniądze poszły np. na przygotowanie mieszkańców Brukseli do tego, żeby zaakceptowali obcych w dzielnicy Molenbeek, która teraz jest typowym *no-go area*. Naszym zdaniem udana integracja polega na tym, że przybysze znają i rozumieją kulturę kraju przyjmującego.

Dlatego nowelizacja ustawy o cudzoziemcach przewiduje wprowadzenie wymogu znajomości języka polskiego przy staraniu się o prawo stałego pobytu. Poprzedni rząd też to planował, ale zrezygnował pod wpływem organizacji pozarządowych.

Tu pewnie będziemy się spierać z organizacjami pozarządowymi.

To jest twarde stanowisko?

Tak. Jesteśmy zdecydowanie przekonani, że znajomość języka polskiego jest istotnym warunkiem sukcesu integracyjnego, a integracja jest dla nas kwestią kluczową.

Ta integracja to tylko język polski czy jeszcze coś?

Język polski to tylko początek. Chodzi o to, żeby imigranci mogli na normalnych prawach funkcjonować w społeczeństwie polskim. Nie chodzi o to, żeby oni zmienili swoją identyfikację, ale by umieli się porozumieć i odnaleźć się w polskim otoczeniu.

Czy państwo jakoś pomoże w integracji?

Chcemy położyć nacisk na te kwestie. Chcemy edukować migrantów w zakresie rozumienia kultury miejscowej. Żeby nie dopuścić do tworzenia się gett etnicznych, jak na Zachodzie.

To jest jedyny nurt działań integracyjnych? Czy nie będzie jednak konieczny drugi nurt, ukierunkowany na uwrażliwianie społeczeństwa polskiego na inne kultury?

Skuteczna integracja zakłada działania wielopłaszczyznowe. Nasza ocena polityczna jest taka, że do tej pory zdecydowanie więcej uwagi kładziono na wymiar, który naszym zdaniem niekoniecznie przesądza o sukcesie integracji. Nie zgadzam się ze zdaniem, że Polacy niechętnie reagują na każdą odmienność. Niewątpliwie jednak trzeba również umiejętnie przekonywać Polaków, że imigracja to też wkład do polskiego życia. W polskiej kulturze jest taki potencjał. Mieszkający od wieków w Polsce Tatarzy, Ormianie są uważani za „naszych”. Wietnamczycy też są raczej pozytywnie postrzegani.

A z czego wynikało wstrzymanie konkursu na działania integracyjne finansowane z Funduszu Azylu, Migracji i Integracji (FAMI) rozpisanego przez poprzedni rząd i ogłoszenie nowego konkursu, co znacząco opóźnia jego rozstrzygnięcie?

Poprzednia wersja FAMI była źle ukierunkowana. Konieczna była zmiana podejścia do integracji, o czym mówiłem wcześniej. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że nasza decyzja dla pewnej części potencjalnych uczestników konkursu jest niepopularna. Odpowiada jednak ona obecnym priorytetom rządu.

Czy rząd planuje jakieś zmiany w ramach systemu instytucjonalnego, na różnych poziomach, jeśli chodzi o szeroko rozumiane zarządzanie migracjami?

Nasza lista priorytetów jest następująca. Po pierwsze, ochrona granic zewnętrznych, aktywny, ponadstandardowy udział polskiej Straży Granicznej w ochronie granic UE. Jesteśmy obecni na granicy bułgarsko-tureckiej, macedońsko-greckiej, węgierskiej. Jesteśmy też w Grecji. Wszędzie tam, gdzie jest taka potrzeba. To oznacza pełną akceptację Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej. Po drugie, coraz większa pomoc uchodźcom na zewnątrz, tam gdzie oni są rzeczywiście uchodźcami, a nie migrantami ekonomicznymi. Partycypujemy w pomocy uchodźcom w Libanie, Jordanii czy Turcji. Po trzecie, całkowity sprzeciw wobec automatycznej relokacji.

A czy widzicie Państwo potrzebę zmian w podziale kompetencji między ministerstwami?

Nie ma takiej potrzeby. Uważam, że istniejąca obecnie struktura - ja odpowiadam za Straż Graniczną, poszczególne departamenty i Urząd do Spraw Cudzoziemców - jest zupełnie logiczna. Również podział między Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej a nami wydaje się słuszny. Ogromna rola MSWiA jest tym ważniejsza, że sprawy bezpieczeństwa wewnętrznego są coraz istotniejsze, zwłaszcza jeśli weźmiemy po uwagę np. ostatnie zamachy terrorystyczne. My taką refleksję musimy snuć, bo jesteśmy odpowiedzialni za bezpieczeństwo obywateli naszego kraju.

Dziękujemy za poświęcony czas i rozmowę.

Migracyjny Mechanizm Kryzysowy – pomysł krajów V4 na poradzenie sobie z kryzysem migracyjnym



Podczas spotkania w dniu 21 listopada 2016 r. w Warszawie ministrowie spraw wewnętrznych państw Grupy Wyszehradzkiej - Polski, Węgier, Republiki Czeskiej i Słowacji - zapowiedzieli utworzenie Migracyjnego Mechanizmu Kryzysowego (MMR), którego celem ma być wzmocnienie lub nawiązanie współpracy pomiędzy różnymi instytucjami administracji rządowej zajmującymi się migracjami w krajach V4. Ma to umożliwić wymianę informacji, wspólne poszukiwanie nowych rozwiązań i bardziej skoordynowane reagowanie na wyzwania związane z kryzysem migracyjnym. Ministrowie uczestniczący w spotkaniu potwierdzili brak zgody państw Europy Środkowo-Wschodniej na system przymusowej relokacji, opowiedzieli się za udzielaniem pomocy uchodźcom poza terytorium UE, a także za wzmocnieniem granic i przeciwdziałaniem nielegalnej imigracji. Migracyjny Mechanizm Kryzysowy to inicjatywa koordynowana przez Polskę, otwarta dla wszystkich państw członkowskich UE, które podzielają stanowisko państw grupy V4. Do marca 2017 r. ma powstać szczegółowy plan działań i rozwoju MMR. [Więcej.](#)

Brexit - pierwsze reakcje Polaków w Wielkiej Brytanii

Katarzyna Wawer Dziedzic*



Autor: Elionas2. Źródło: Pixabay.

72 proc. uprawnionych do głosowania w Wielkiej Brytanii wzięło udział w czerwcowym referendum w sprawie Brexit, czyli wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej (UE). Głosy za i przeciw rozłożyły się niemal po połowie - 52 proc. wobec 48 proc. - a więc z niewielką przewagą tych, którzy uznali, że lepiej będzie dla ich kraju, jeśli odłączy się od Unii Europejskiej. Jak na wyniki referendum zareagowali Polacy, najlichniesza obecnie społeczność imigrancka w Wielkiej Brytanii?

Polacy mieszkający na Wyspach Brytyjskich zostali zaproszeni do wypełnienia internetowej ankiety pt. „Brexit - opinie Polaków żyjących w UK po referendum” poprzez anonsy na portalu Facebook, na licznych grupach społecznościowych stworzonych przez polskich imigrantów w Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii Północnej. W ciągu dwóch tygodni od ogłoszenia wyników referendum 722 respondentów odpowiedziało na pytania ankietowe. Ponad 60 proc. z nich to kobiety. Najlichnieszą grupę stanowiły osoby w wieku 30-50 lat (63 proc.), a najmniejszą - pow. 50 lat (4 proc.). Większość respondentów (64 proc.) mieszka w Wielkiej Brytanii dłużej niż pięć lat, w mieście od 10 do 300 tys. mieszkańców (49 proc.) lub powyżej 300 tys. mieszkańców (34 proc.). Obywatele polscy nie byli uprawnieni do głosowania (chyba że byli jednocześnie obywatelami brytyjskimi). 96,5 proc. odpowiadających na ankietę nie głosowało w referendum.

Niepewność, rozczarowanie, szok

Najczęstsze uczucia opisywane przez respondentów w okresie po referendum to: niepewność przyszłości (prawie 50 proc.), rozczarowanie (41 proc.) i szok (29 proc.): „Czuję się tu jak w więzieniu (...). To jak czekanie na wyrok. Utraciłam ochotę do pracy”; „Wielka Brytania była schronieniem dla osób młodych po studiach, które nie miały przyszłości w swojej ojczyźnie w Polsce. W UK byłam mile widziana dla pracodawców niż w PL, szybko awansowałam, UK była wzorem szacunku i akceptacji (...). Byliśmy tam szczęśliwi, że możemy być samodzielni, a dziś to wielka niewiadoma. Jednak przez 48 proc. inteligentnych ludzi nadal jesteśmy tam mile widziani. Czuję rozczarowanie i niepewność, bo podobnie mi się tam, a za chwilę ktoś znowu za mnie zdecyduje, gdzie powinienam mieszkać”. Znacząca mniejszość badanych odczuwała pozytywne emocje: radość - 2,4 proc., zadowolenie - 3,5 proc., satysfakcję - 2,7 proc.

Optymistyczni

Część badanych założyła, że pofereendalne zmiany nie będą zbyt widoczne lub przynajmniej nie będą dokuczliwe, szczególnie dla pracowitych i ambitnych: „Myślę, że wszystko dobrze się ułoży”; „Trochę czasu zajmie zanim wszystko się poukłada i Brytyjczycy utworzą nowy porządek”; „Będzie dobrze, więcej wiary i szacunku do drugiego człowieka. Jeżeli pokój będzie między nami, to i kraj będzie spokojny, a z czasem wszystko się unormuje”; „Przyszłość będzie taka, jaką sobie wypracujemy”; „Polacy są silni, pracowici, ambitni, wielu kontynuuje edukację w GB, ogólnie lubiani w miejscach pracy. Nie siedzą na zwolnieniach. Nie sądzę, że Polacy z takimi zasadami muszą się martwić o przyszłość tutaj. Nawet jak sytuacja ekonomiczna się zmieni, mają większe szanse na przetrwanie niż w Polsce”; „Myślę, że Polacy mieszkający i pracujący w WB nie muszą się obawiać o swoją przyszłość, gdyż zwyczajnie są potrzebni gospodarce. Jedynie osoby planujące przyjazd do WB będą w przyszłości miały problem”.

Praktyczni

Wielu polskich imigrantów deklaruje pragmatyczne podejście do przewidywanych zmian, wierząc, że do każdej sytuacji można się dostosować, jeśli ma się odpowiednią motywację. Wierzą oni również, że zarówno Brytyjczycy, jak i Polacy kierują się zdrowym rozsądkiem i korzyściami ekonomicznymi: „Dopóki UK całkowicie nie opuści UE, Polacy będą żyć w strachu, ale będą też robić wszystko, żeby tu pozostać, wyrabiając sobie rezydenturę lub obywatelstwo”; „Wyrzucić ot tak nas nie wyrzucą, bo kto będzie pracował przy rozładunku tirów, pakowaniu, pikowaniu itp. Myślę, że te osoby, które mają znajomość języka i trochę grosza na czarną godzinę, wyrobią brytyjski paszport, aby zapewnić sobie bezpieczną przyszłość, o ile planują tutaj zostać. (...) Jedno jest pewne - łatwa nie będzie, lecz Wielka Brytania to silne państwo. Jak tylko minie ten cały chaos, będzie normalnie”; „Wielka Brytania nie może sobie

pozwolić, by pozbyć się pracujących tutaj Polaków. Sądzę, że będzie ciężko przez kilka pierwszych lat, ale Wielka Brytania powinna bez problemu dać sobie radę. Nie zapominajmy, że to piąta gospodarka w UE”; „Bardziej martwię się inflacją i spadkiem funta niż ludźmi. Uważam, że ludzie się uspokoją, a jeśli nie ustalą dobrych warunków z Unią, to wszyscy ucierpią i to bardzo”.

Pesymistyczni

Wśród respondentów jest też jednak spora grupa osób obawiających się przyszłości, swojej i swoich dzieci. Przewidują oni, że wyniki referendum obniżą w Polakach poczucie własnej wartości, jak i spowodują, że obywatele brytyjscy poczują, że mają prawo jawnie dyskryminować polskich imigrantów: „Zawsze uważałam siebie za Europejkę, a nie imigrantkę. Nie wiem, czy chcę tu dalej zostać jako niechciany imigrant. Po wyjściu WB z Unii nasza pozycja będzie dużo gorsza. Żle to widzę, ale mam nadzieję, że powoli się to poukłada. WB po Brexicie nie jest dla mnie dobrym miejscem do życia. Ja wyznaję wartości europejskie”; „Będą coraz większe szykany, nienawiść i widoczny rasizm na ulicach. Dojdzie do zamieszek i walk pomiędzy rozwścieczonymi Anglikami a zażenowanymi bezradnością władz Polakami”; „Boję się o moje dzieci oraz ataki na nie ze względu na narodowość...”; „Polacy będą coraz bardziej wytykani palcami, co już niestety da się odczuć. Będzie ciężiej nam z pracą i utrzymaniem się tutaj. Polskie dzieci w szkołach będą wytykane i odpychane przez inne dzieci”; „Anglicy bardziej będą nas nienawidzić, bo myślą, że teraz im wolno”; „Moim zdaniem zacznie się okres, w którym Polacy strasznie zaczną cierpieć z racji ciągłego zwracania uwagi, kim są i że nie mają praw. Najbardziej odczują to osoby z niską samooceną. Może to spowodować depresyjne stany załamania, a w najgorszych przypadkach samobójstwa”; „Myślę, że teraz już na maxa będą nas dyskryminować w urzędach i oszukiwać, kontrolować nasz pobyt”; „Jesteśmy w sumie tu w Wielkiej Brytanii już poniżani, niedoceniani i degradowani!!! A po wyjściu z Unii będzie o wiele gorzej!!! Boję się tylko o przyszłość naszych dzieci!!!”.

Krytyczni

Wielu respondentów krytycznie i z rozczarowaniem odnosi się do stanowiska wyrażonego w referendum przez ponad połowę uprawnionych do głosowania: „Będziemy teraz tymi najgorszymi. Otwarcie będą o tym mówić. Zapomnieli, że kilka lat temu było im to na rękę. Teraz zmieniają zasady w trakcie gry”; „Brexit to krok w stronę rozpadu Wspólnoty Europejskiej i powrót do zamkniętych, ksenofobicznych i nacjonalistycznych państw narodowych. Historia zatacza pełny krąg. Nie jest to dobra wiadomość nie tylko dla Polaków w UK, ale i dla całej Europy i świata”; „Moim zdaniem Anglicy do końca nie zdają sobie sprawy z tego, co zrobili; widzą tylko jedną stronę medalu, nie widzą tak naprawdę, co dla ich kraju znaczą ciężko pracujący polscy emigranci. Jednym słowem, strzelili sobie w kolano”; „No cóż, moim skromnym zdaniem cofną się do średniowiecza”; „Brytyjczycy są zarozumiali i wszystko wiedzą lepiej. Głosowali za Brexitem, a tak naprawdę nie zainteresowali się, jakie będą skutki tej decyzji dla nich samych. Dwa slogany wystarczyły, żeby zniszczyć gospodarkę. My imigranci możemy jechać gdzieś indziej albo wrócić do kraju, a oni będą ponosić koszty swojego rasizmu”.

Popierający

Wreszcie są i tacy, którzy popierają stanowisko ponad 17 mln Brytyjczyków głosujących za wyjściem z UE: „Myślę, że to ryzykowny, ale odważny krok Wielkiej Brytanii na drodze ku wolności i suwerenności. Decyzja na pewno dotknie Polaków i innych imigrantów, jednak myślę, że wszystko przebiegnie w uczciwy sposób”; „Jestem w związku z Anglikiem. On, jak i cała jego rodzina, głosowali za wyjściem z Unii. Mają do tego prawo. To nie jest objaw rasizmu. To jest próba odzyskania suwerenności i możliwości podejmowania własnych decyzji jako kraj. Moja brytyjska rodzina nigdy nie dała mi poczuć się niechcianą. Wielka Brytania, konkretnie Anglia, niewiele zyskuje będąc członkiem UE”.

Czas pokaże

Uczestnicy badania w swoich komentarzach podkreślali, że wynik referendum nie przesądza, jak i czy w ogóle Wielka Brytania zakończy swoje członkostwo w Unii Europejskiej: „Ciężko określić, co się stanie. Stąd ta niepewność. Nikt nie wie, co tak naprawdę się wydarzy ani kiedy”; „W aktualnej chwili nie mamy się jeszcze za bardzo czym przejmować. Anglicy zagłosowali w referendum i wyrazili swoją odpowiedź na pytanie od dawna zadawane. Należy pamiętać, iż była to swojego rodzaju ankieta, która nie ma aktualnie żadnej mocy prawnej. To że mieszkańcy wyrazili swoją opinię (...), nie oznacza, że nowa partia rządząca tym krajem finalnie zdecyduje się opuścić szeregi UE”. Tak więc czekamy...

* Licencjonowany psycholog Brytyjskiego Towarzystwa Psychologicznego, rekomendowany specjalista Stowarzyszenia Psychologów Polskich w Londynie, biegły sądowy pracujący dla brytyjskich sądów rodzinnych. Wyniki całej ankiety dostępne są na [stronie internetowej](#).

Imigranci w Polsce

Łatwiej o pracę, trudniej o stały pobyt

Większe otwarcie na niektórych pracowników z zagranicy i podwyższone wymagania wobec przyszłych stałych rezydentów (ale nie osób polskiego pochodzenia) - to najważniejsze zmiany przewidziane w projekcie nowelizacji ustawy o cudzoziemcach. Obecnie projekt znajduje się na etapie konsultacji społecznych.

Głównym powodem nowelizacji ustawy jest konieczność implementowania do polskiego porządku prawnego [dyrektywy UE dotyczącej pracowników cudzoziemskich przenoszonych wewnątrz przedsiębiorstwa](#). Obywatele państw trzecich będą mogli uzyskać specjalne zezwolenia na pobyt czasowy uprawniające ich do pracy na terytorium państw członkowskich UE w ramach jednej korporacji. Zezwolenia te będą wydawane bez konieczności przeprowadzania tzw. testu rynku pracy, na okres do roku - w wypadku stażystów, i na okres do trzech lat - w wypadku menedżerów i specjalistów. Po tym okresie cudzoziemiec będzie musiał opuścić terytorium UE, chyba że zalegalizuje swój pobyt na innej podstawie.

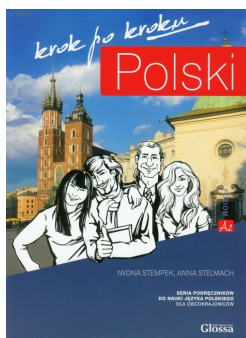
Całkowitą nowością w ustawie będzie możliwość udzielenia zezwolenia na pobyt czasowy i pracę cudzoziemcom o kwalifikacjach zawodowych pożądaných dla polskiej gospodarki*. Zezwolenie na pobyt i pracę z wykorzystaniem tych kwalifikacji ma być wydawane bez testu rynku pracy i konieczności spełnienia warunku porównywalności wynagrodzenia mówiącego o tym, że płaca cudzoziemca nie może być niższa od płacy obywatela polskiego zatrudnionego na podobnym stanowisku. Lista kwalifikacji, których posiadacze będą mieli ułatwiony dostęp do polskiego rynku pracy, zostanie określona w rozporządzeniu wydawanym przez ministra pracy w porozumieniu z ministrem ds. rozwoju. Na podstawie nowelizacji cudzoziemiec o potrzebnych kwalifikacjach szybciej osiedli się w Polsce - po czterech, a nie po pięciu latach legalnego pobytu (na podstawie ww. zezwolenia na pobyt czasowy i pracę).

Z kolei zagranicznym absolwentom polskich uczelni łatwiej będzie uzyskać zezwolenie na pobyt czasowy w celu poszukiwania pracy, wydawane na okres jednego roku. Obecnie cudzoziemiec musi przedstawić dowód posiadania stabilnego i regularnego źródła dochodów, co dla osoby bez pracy może być zadaniem trudnym. Po zmianie wystarczy, że absolwent będzie posiadał środki na utrzymanie w takiej wysokości, która nie będzie uprawniała go do korzystania z pomocy społecznej. W ustawie doprecyzowano także, że zezwolenie takie może być wydane tylko raz i tylko bezpośrednio po skończeniu studiów.

W innym, bardziej restrykcyjnym kierunku idą zmiany dotyczące zezwoleń na pobyt stały i zezwoleń na pobyt rezydenta długoterminowego Unii Europejskiej. Aby uzyskać te zezwolenia, cudzoziemiec będzie musiał przedstawić urzędowe poświadczenie znajomości języka polskiego na poziomie co najmniej średniozaawansowanym (zob. „Bez polszczyzny ani rusz”). Ten warunek nie będzie jednak dotyczył m.in. cudzoziemców polskiego pochodzenia i posiadaczy Karty Polaka, którym zmieniona ustawa zagwarantuje też jeszcze inny przywilej - możliwość złożenia wniosku o prawo stałego pobytu nawet podczas nielegalnego przebywania w Polsce. RS

* Nie chodzi o tzw. Niebieską Kartę dla pracowników wysoko wykwalifikowanych.

Bez polszczyzny ani rusz



Znajomość języka polskiego, poświadczona certyfikatem wydawanym przez Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, ma być warunkiem już nie tylko uznania za obywatela polskiego, jak dotychczas, ale także warunkiem uzyskania prawa stałego pobytu. Tak przewiduje [projekt zmiany ustawy o cudzoziemcach](#) przedłożony do konsultacji społecznych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji (zob. powyżej).

Całkowitą nowością w projekcie jest uzależnienie przyznania zezwolenia na pobyt stały oraz zezwolenia na pobyt rezydenta długoterminowego UE od przedstawienia dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego na poziomie co najmniej średniozaawansowanym (B1). Zwolnionymi z tego obowiązku mają być cudzoziemcy polskiego pochodzenia, posiadacze Karty Polaka, cudzoziemcy, którym udzielono w Polsce azylu (chodzi o bardzo nieliczne przypadki, w Polsce azylu nie należy myśleć ze statusem uchodźcy lub z ochroną uzupełniającą), ofiary handlu ludźmi, a także dzieci urodzone w Polsce oraz dzieci do 16. roku życia. Taki warunek integracyjny przy staraniu się o prawo stałego pobytu już kilka

lat temu obowiązywał w niemal połowie państw członkowskich Unii Europejskiej (w Austrii, Estonii, Francji, Grecji, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Portugalii, Republice Czeskiej, Rumunii, we Włoszech, na Litwie, Łotwie, Malcie).

Prawnicy z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka uważają, że wprowadzenie nowego wymogu jest nieuzasadnione, gdyż cudzoziemcy (poza korzystającymi z ochrony międzynarodowej) nie mają możliwości wzięcia udziału w kursach integracyjnych czy kursach języka polskiego organizowanych przez władze publiczne. Mają też problem z dostępem do dobrej jakości kursów języka polskiego oferowanych na rynku komercyjnym.

Kilka lat temu reprezentantom organizacji pozarządowych działającym na rzecz cudzoziemców, w tym Fundacji Helsińskiej, udało się przekonać urzędników do rezygnacji z wymogu znajomości języka polskiego, który był już rozważany przy okazji prac nad ustawą o cudzoziemcach, obowiązującą od 2014 r. Tym razem jednak, jak się wydaje - w związku z dużym akcentem kładzionym przez nowy rząd na obowiązek integracji leżący po stronie cudzoziemców - raczej nie należy spodziewać się rezygnacji z ww. wymogu przez twórców projektu zmian w ustawie.

Zmiany mają dotyczyć także obowiązku poświadczenia znajomości języka polskiego przy naturalizacji. Obecnie obowiązująca ustawa o obywatelstwie polskim warunkuje uznanie za obywatela polskiego od poświadczenia znajomości języka polskiego, ale nie precyzuje, na jakim poziomie. W efekcie wystarczy znajomość języka na najniższym poziomie (A1). Według obecnych propozycji minimalny ma być poziom średniozaawansowany (B1). RS

Źródło: [MSWiA](#), [KE](#), [HFPCZ](#).

Bieg z przeszkodami, czyli bliskie spotkania z USC

Jest takie powiedzenie, że diabeł tkwi w szczegółach. Świetnie pasuje ono do z pozoru prostej sprawy, jaką jest wpisanie zagranicznych aktów stanu cywilnego do polskich ksiąg (tzw. umiejscowienie). Rzeczy ważnej dla każdego, kto stara się np. zostać polskim obywatelem.

Umiejscowienie albo inaczej transkrypcja zagranicznych aktów prawa cywilnego, czyli aktu urodzenia, małżeństwa i zgonu, oznacza ich rejestrację w polskich księgach stanu cywilnego. Umiejscowienie nie jest obowiązkowe, czyli np. za brak umiejscowienia aktu małżeństwa dokumentującego zawarcie przez obywatela polskiego związku małżeńskiego za granicą nie grożą żadne sankcje. Czasami jest ono jednak niezbędne, np. w sytuacji, gdy cudzoziemiec ubiega się o polskie obywatelstwo. I wtedy zaczynają się problemy.

Zakres informacji umieszczanych w aktach stanu cywilnego różni się pomiędzy krajami. Dla przykładu, pełny odpis aktu urodzenia wydany przez polski urząd stanu cywilnego (USC) zawiera informacje o dacie i miejscu urodzenia rodziców, a ukraiński nie zawiera takich informacji. Tymczasem pełny, wydany przez polski USC, odpis aktu urodzenia ze wszystkimi danymi często wymagany jest przy wydaniu pierwszego polskiego paszportu (choć kwestią sporną jest, czy faktycznie można od wnioskodawcy żądać pełnego odpisu).

Jeżeli jakichś danych w akcie stanu cywilnego brakuje, to można je uzupełnić w oparciu o np. akty urodzenia rodziców wnioskodawcy. Teoretycznie można wystąpić o wydanie odpisu tych dokumentów w zagranicznym odpowiedniku USC. Niestety, czasem jest to bardzo trudne, kosztowne i czasochłonne, np. gdy miejsce urodzenia wnioskodawcy znajduje się już w granicach innego państwa. Można jeszcze poszperać w domowym archiwum i załączyć dokumenty, które są w posiadaniu rodziców wnioskodawcy. Problem jednak w tym, że rodzice niespecjalnie kwapią się, mówiąc delikatnie, do darowania dokumentów, które są czasem jedyną rzeczą, która pozostała im po przodkach. Darowania, ponieważ dokumenty załączone do wniosku, co do zasady, nie podlegają zwrotowi. Innym, choć rzadszym, problemem jest sytuacja, gdy prawo obce dopuszcza posiadanie dziecka przez rodziców tej samej płci, co znajduje odzwierciedlenie w zagranicznym akcie urodzenia. Wpisanie takiego aktu najpewniej również zakończy się niepowodzeniem. Przykładem jest słynna sprawa polsko-brytyjskiej pary, która bezskutecznie próbowała dochodzić swoich praw przed sądem (sygn. akt II OSK 1298/13). Chociaż brak umiejscowienia aktu stanu cywilnego nie blokuje całkowicie drogi do polskiego obywatelstwa osobie, której się ono słusznie należy, to jednak znacznie utrudnia jego otrzymanie. A jeszcze trudniej w tej sytuacji o polski paszport.

I tak rzecz z pozoru błaha jest czasem biegiem z przeszkodami, które wynikają przede wszystkim z różnic pomiędzy prawem polskim a zagranicznym. KM

Imigranci w Polsce

Rośnie liczba Tadżyków ubiegających się o ochronę w Polsce



Fot. A. Rymaszewski, źródło: panoramio.

Od czasów wojny domowej w Tadżykistanie w latach 1990. migracja za granicę z tego kraju ma charakter masowy. Do niedawna najwięcej osób emigrowało z przyczyn ekonomicznych. *Human Rights Watch* notuje jednak też pogarszającą się sytuację kobiet (doświadczają przemocy domowej i dyskryminacji na rynku pracy), mniejszości seksualnych czy ograniczenia w praktykowaniu religii (zakaz chodzenia do meczetu dla kobiet, zakaz noszenia chust w instytucjach publicznych i szkołach, zakaz udziału w wydarzeniach religijnych dla młodzieży do lat 18), jak i nasilające się represje polityczne, brak dostępu do obrony sądowej, tortury i zgony w aresztach i więzieniach. Opozycja polityczna od dawna spotyka się z szykanami i jawną agresją ze strony władz. Sytuacja opozycji znacząco pogorszyła się w 2015 r. Istotna partia opozycyjna, Islamska Partia Odrodzenia Tadżykistanu, do niedawna zasiadająca w parlamencie, we wrześniu 2015 r. została zdelegalizowana i uznana za organizację terrorystyczną. W konsekwencji aresztowanych zostało ponad 200 osób, członków i sympatyków partii, w tym również znanych prawników broniących przedstawicieli opozycji. Osoby związane ze zdelegalizowaną partią oraz ich rodziny, jak też zwolennicy innych ugrupowań politycznych nieakceptowanych przez władze, zmuszeni są ubiegać się o ochronę poza granicami kraju, w którym grożą im procesy polityczne.

Do niedawna głównym krajem docelowym emigracji, zarówno politycznej, jak i zarobkowej, była Rosja, gdzie w 2015 r. przebywało ok. 870 tys. migrantów z Tadżykistanu (spośród 8 mln mieszkańców tego kraju). W ostatnich latach sytuacja drastycznie się zmieniła. Migranci zarobkowi w Rosji są obiektem dyskryminacji na tle etnicznym, ofiarami kryzysu ekonomicznego oraz nowych regulacji prawnych, utrudniających legalną pracę cudzoziemcom. Rosja nie może być uważana za kraj bezpieczny także dla osób starających się o azyl. Helsińska Fundacja Praw Człowieka donosi, iż rośnie liczba przypadków ekstradykcji do Tadżykistanu uchodźców politycznych, z jawnym pogwałceniem Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, której Rosja jest sygnatariuszem. Wydalane są osoby, których sytuacja wskazuje na niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia w przypadku powrotu do Tadżykistanu. Osoby emigrujące ze względów politycznych są zatrzymywane przez służby rosyjskie na granicy rosyjsko-białoruskiej. Zatrzymań dokonuje się również w grupach koczujących na granicy polsko-białoruskiej. Osoby te nie zawsze są wpuszczane na terytorium Polski przez polską Straż Graniczną, co - według niektórych organizacji pozarządowych działających na rzecz cudzoziemców - stanowi naruszenie Konwencji Genewskiej w sprawie statusu uchodźców z 1951 r.

Ta sytuacja może rzucać światło na nagły wzrost liczby cudzoziemców z Tadżykistanu ubiegających się o status uchodźcy w Polsce. W 2013 r. było to 5 osób, w 2014 r. - 107, w 2015 r. - aż 541, a tylko w pierwszej połowie 2016 r. - 656. W 2015 r. zaledwie jedna osoba dostała status uchodźcy, 18 otrzymało decyzje negatywne, a w odniesieniu do 498 osób sprawy zostały umorzone. Rok później tendencje te utrzymały się: nikomu nie przyznano ochrony międzynarodowej, 4 osoby otrzymały decyzje negatywne, a sprawy dotyczące 569 osób zostały umorzone. Umorzenia postępowań uchodźczych najczęściej związane były z niedocięciem przez cudzoziemców do ośrodków recepcyjnych albo z wyjazdem z Polski przed zakończeniem procedury. N/W

Źródło: [Human Rights Watch](#), [Helsińska Fundacja Praw Człowieka](#).

Solidarność z uchodźcami w odwrocie

W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy odnotowano znaczące zmiany postaw w polskim społeczeństwie dotyczące przyjmowania uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi. Wraz z narastaniem niechęci do uchodźców w ogóle rośnie także niechęć do osób przybywających z Bliskiego Wschodu i Afryki. Natomiast przekonanie o potrzebie udzielenia pomocy uchodźcom ukraińskim utrzymuje się na relatywnie wysokim poziomie.

Badania dotyczące kształtowania się stosunku Polaków do uchodźców realizowane są przez CBOS od maja 2015 r. niemalże co miesiąc.

Wówczas prawie trzy czwarte ankietowanych (72 proc.) opowiedziało się za udzielaniem pomocy uchodźcom uciekającym z obszarów objętych konfliktami zbrojnymi, przy czym jedynie co siódmy (14 proc.) zgadzał się na ich osiedlenie w Polsce, a 58 proc. uważało, że Polska powinna udzielać ochrony uchodźcom do czasu, kiedy będą mogli wrócić do kraju pochodzenia.

Kolejne pomiary CBOS wskazywały na szybkie zmiany w postawach Polaków m.in. pod wpływem doniesień medialnych dotyczących tzw. kryzysu migracyjnego, a następnie ataków terrorystycznych we Francji, Belgii i Niemczech, których dokonali muzułmanie inspirowani przez tzw. Państwo Islamskie. Sondaż z października br. pokazał, że zdecydowanie zmalała grupa badanych akceptujących udzielanie uchodźcom schronienia w Polsce (40 proc.), przy czym zaledwie 4 proc. zadeklarowało, że należy im pozwolić osiedlić się w Polsce, a 36 proc. uważało, że Polska powinna udzielić im jedynie tymczasowej pomocy. Przeciwno przyjmowaniu uchodźców opowiedziało się 54 proc. ankietowanych, co oznacza ponad 2,5-krotny wzrost w stosunku do pierwszego sondażu (21 proc.) zrealizowanego w maju ubiegłego roku. Wyniki te zbliżone są do rejestrowanych przez CBOS w okresie od grudnia 2015 r. do lutego 2016 r., czyli pomiędzy atakami w Paryżu i Brukseli.

Obecnie większa (69 proc. wobec 53 proc.) niż kilkanaście miesięcy temu jest grupa przeciwników przyjęcia przez Polskę uchodźców z Afryki i Bliskiego Wschodu przybyłych do Unii Europejskiej. Bliższe dwukrotnie (z 21 do 41 proc.) wzrosła liczba zdecydowanych przeciwników. Relokację tych osób akceptuje ponad jedna czwarta badanych (25 proc.), przy czym zdecydowanie za takim rozwiązaniem opowiadali się nieliczni.

Odmienne kształtują się postawy Polaków wobec przyjmowania ukraińskich uchodźców z terenów objętych konfliktem. W październiku br. udzielenie im schronienia akceptowało 59 proc. badanych. Co trzecia osoba (34 proc.) była temu przeciwna. Społeczne poparcie dla przyjmowania ukraińskich uchodźców jest zatem w Polsce znacząco wyższe niż dla udzielania schronienia uchodźcom spoza Europy, co obserwować można było od początku prowadzenia badań na ten temat. AB

Źródło: [CBOS](#).

Gdańsk przyjął strategię integracji imigrantów

30 czerwca 2016 r. Rada Miasta Gdańsk uchwaliła „[Model Integracji Imigrantów](#)”. Za było 21 radnych PO, a przeciwko - 10 radnych PiS. Celem Modełu ma być wzmocnienie koordynacji działań integracyjnych prowadzonych zarówno przez instytucje publiczne, jak i organizacje pozarządowe, a także podniesienie jakości usług skierowanych do imigrantów. Dokument określa osiem obszarów integracji - edukacja, kultura, mieszkalnictwo, pomoc społeczna, praca, przeciwdziałanie przemocy i dyskryminacji, społeczności lokalne i zdrowie - oraz konkretne rekomendacje dotyczące działań w tych obszarach. Dla przykładu, w dziedzinie mieszkalnictwa przewidziano mieszkania komunalne dla uchodźców, program przyjmowania przez gdańszczan uchodźców do prywatnych mieszkań, mieszkania wspomagane dla imigrantów, poradnictwo w zakresie wynajmu mieszkań oraz fundusz mieszkaniowy na wynajem mieszkań dla najbardziej potrzebujących imigrantów. W ramach tematu „społeczności lokalne” planowane jest m.in. stworzenie sieci Lokalnych Organizatorów Integracji. Autorzy strategii skupili się na działaniach mających na celu ułatwienie życia imigrantom w Gdańsku. Zarazem podkreślili, że integracja ma charakter dwustronny i nie może oznaczać braku obowiązków po stronie imigrantów czy akceptacji wszystkich norm i zwyczajów migrantów, np. niezgodnych z prawem czy uniwersalnymi wartościami. Ważną rolę ma odgrywać edukacja obywatelska i wprowadzanie imigrantów w polską kulturę.

„Model Integracji Imigrantów” został przygotowany przez powołany w maju 2015 r. międzysektorowy i interdyscyplinarny zespół ds. modelu integracji imigrantów i imigrantek, złożony z ponad 150 osób reprezentujących 70 instytucji (m.in. organizacje pozarządowe) i 20 migrantów. To pierwszy w Polsce tak kompleksowy i obszerny dokument dotyczący integracji cudzoziemców na poziomie lokalnym. Uchwalenie go zostało poprzedzone serią - nierzadko burzliwych - konsultacji z mieszkańcami miasta i reprezentantami różnych instytucji. Obecnie trwają prace nad planem wdrażania dokumentu. We wrześniu 2016 r. powołana została Rada Imigrantów do stałego konsultowania podejmowanych działań.

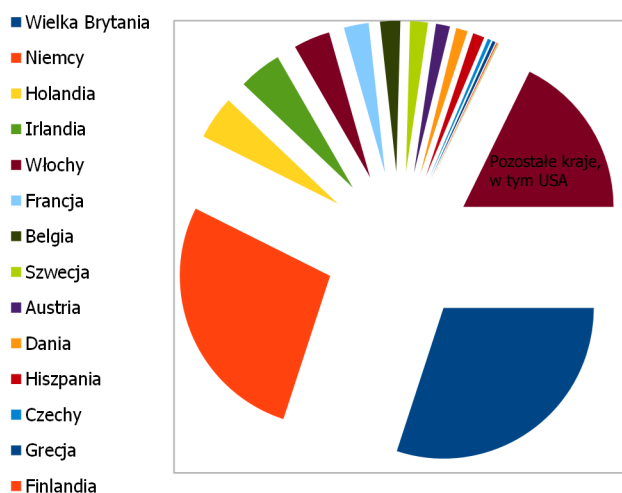
Podobny dokument pt. „Program Otwarty Kraków”, jednak znacznie mniej kompleksowy, ukierunkowany przede wszystkim na kształtowanie postaw otwartości na wielokulturowość, został przyjęty we wrześniu 2016 r. przez Radę Miasta Krakowa. RS

Migracje w UE i na świecie

Rozmiar i kierunki czasowej emigracji z Polski

Zgodnie z informacjami opublikowanymi na portalu GUS, w 2015 r. czasowo (tj. minimum trzy miesiące i przy zachowaniu stałego zameldowania w Polsce) poza granicami przebywało 2,4 mln osób. Jest to najwyższa liczba w ciągu 11 lat obserwacji i równocześnie kontynuacja rosnącego trendu, utrzymującego się od 2011 r. Około 87 proc. (2,1 mln) z tych osób nie opuściło Europy, a 83 proc. (blisko 2 mln) - Unii Europejskiej. Oznacza to dalszy wzrost tych udziałów od 2012 r., kiedy wynosiły one odpowiednio 85 proc. i 81 proc. A zatem, coraz większe znaczenie mają migracje do innych krajów europejskich, a tracą na znaczeniu migracje poza Europę. Podział wszystkich polskich emigrantów czasowych między kraje UE w 2015 r. kształtował się następująco: 36 proc. (720 tys.) przebywało w Wielkiej Brytanii, 33 proc. - w Niemczech (655 tys.), a na Włochy, Irlandię i Holandię przypadło po ok. 5 proc. (100 tys.) (zob. Wykres 1). W wypadku większości krajów zaobserwować można długoterminowy wzrost liczby osób przebywających w nich czasowo. Wyjątkiem jest jednak Irlandia (spadek o 89 tys. względem 2007 r.), Hiszpania (spadek o 50 tys. względem 2007 r.) i Grecja (spadek o 12 tys. względem 2007 r.). Największa zmiana względem ostatniego roku wystąpiła w Grecji (-11 proc.) i Danii (7 proc.). *LG*

Wykres 1. Główne kraje emigracji czasowej z Polski w 2015 r.



Źródło: GUS (2016).

Bony zasiedleniowe dla bezrobotnych

Bony zasiedleniowe to jedna z nowych form aktywizacji zawodowej osób młodych, wprowadzona w 2014 r. wraz z nowelizacją ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. O taki bon może ubiegać się bezrobotny do 30 r.ż., aby sfinansować koszty przeprowadzki związanej z podjęciem pracy lub rozpoczęciem działalności gospodarczej w innej miejscowości. Wartość bonu może wynieść nie więcej niż 200 proc. przeciętnego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej (tj. ok. 8 200 zł w 2016 r.), a sam bon przyznawany jest jednorazowo. Warunkiem jego otrzymania jest m.in. uzyskanie zatrudnienia w odległości co najmniej 80 km od dotychczasowego miejsca zamieszkania dającego przychód w wysokości co najmniej minimalnego wynagrodzenia (1 850 zł brutto). Ustawa nie precyzuje, czy zatrudnienie ma obejmować wyłącznie teren kraju, co oznacza, że bon przysługuje także osobom podejmującym pracę za granicą.

W opinii pracowników urzędów pracy bony na zasiedlenie cieszą się już tak dużą popularnością wśród osób bezrobotnych, że zapotrzebowanie na nie zaczyna przekraczać możliwości finansowe urzędów. Nieprecyzyjne przepisy dotyczące bonów zaczynają jednak prowadzić też do nadużyć, np. osoby od dawna mieszkające i pracujące poza miejscem zameldowania wykorzystują moment kończącej się umowy, rejestrują się w urzędzie, pobierają bon i wracają do poprzedniego pracodawcy. Dlatego też w niedługim czasie można spodziewać się zmian ustawowych związanych z tą formą aktywizacji zawodowej młodych bezrobotnych.

Od wprowadzenia nowych form aktywizacji zawodowej do maja 2016 r. 12,1 tys. osób otrzymało bon na zasiedlenie. Tendencja może być wzrostowa, ponieważ w 2015 r. bon otrzymało 6 927 osób, a do kwietnia 2016 r. - już 3 986 osób. *LG*

Źródło: MRPIPS, wyniki badania L. Głowackiej nt. roli urzędów pracy w mobilności przestrzenno-zawodowej.

KE odrzuciła protest Polski w sprawie pracowników delegowanych

Obecnie pracownik delegowany do pracy za granicą w ramach UE musi mieć zapewnioną płacę minimalną kraju goszczącego. Projekt nowelizacji dyrektywy 96/71 dotyczącej delegowania pracowników w ramach świadczenia usług zakłada, że pracownik delegowany powinien mieć prawo nie tylko do płacy minimalnej, ale w ogóle do wynagrodzenia na takim poziomie, jakim wynagradzani są lokalni pracownicy danego kraju. Oznacza to, że powinien on otrzymywać też np. premie i dodatki do wynagrodzenia przysługujące pracownikom z regionu. Gdyby okres delegowania przekroczył dwa lata, wówczas pracownik powinien zostać w pełni objęty prawem pracy kraju goszczącego.

Zmiany w przepisach, które mają na celu przeciwdziałanie dumpingowi socjalnemu oraz ochronę pracowników, mogą być niekorzystne dla polskich firm, szczególnie budowlanych, świadczących usługi w innych krajach członkowskich. Najwięcej pracowników delegowanych w UE pochodzi właśnie z Polski. Jak podaje Komisja Europejska, w 2014 r. było ich blisko 430 tys. na 1,9 mln, co stanowiło 22,3 proc. wszystkich pracowników delegowanych. Zdecydowane podniesienie kosztów działalności polskich przedsiębiorców znacząco wpłynęłoby na obniżenie ich konkurencyjności na rynku europejskim.

Tzw. **żółta kartka** wobec propozycji Komisji Europejskiej (KE) zgłosiły: Polska, Bułgaria, Czechy, Chorwacja, Dania, Estonia, Litwa, Łotwa, Rumunia, Słowacja i Węgry. Protesty z tak wielu krajów dały KE możliwość zmiany lub wycofania projektu dyrektywy. Komisja zdecydowała się jednak podtrzymać propozycję zmian. Za dalszymi pracami w tej sprawie opowiedziały się Francja, Hiszpania, Portugalia, Wielka Brytania oraz Włochy.

Odrzucenie zastrzeżeń 11 krajów oznacza, że prace nad projektem KE będą trwały. Celem Polski i innych krajów dążących do zablokowania propozycji zmian będzie teraz zebranie koalicji krajów, które będą starać się o odrzucenie zmian w przepisach w Radzie UE. *LG*

Źródło: PAP, Komisja Europejska.

Frontex w nowej odsłonie

Na tle różnych diskutowanych rozwiązań tzw. kryzysu migracyjnego jedynie priorytet dotyczący ochrony granic zewnętrznych urzeczywistnił się w postaci nowej unijnej agencji, stworzonej jednak na bazie dobrze znanej już instytucji - Frontexu, czyli Europejskiej Agencji Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich Unii Europejskiej. W grudniu 2015 r. padła propozycja utworzenia wspólnego organu ds. ochrony granic Unii Europejskiej, a już 14 września 2016 r. decyzją Rady Unii Europejskiej ustanowiono Europejską Straż Graniczną i Przybrzeżną. Tworzą ją krajowe organy odpowiedzialne za zarządzanie granicami zewnętrznymi oraz Agencja ds. Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej, która przejęła nazwę, siedzibę, symbole i dotychczasowe kompetencje Frontexu.

W dniu 6 października 2016 r. na granicy bułgarsko-tureckiej, a dokładniej na przejściu Kapitan Andreevo, nastąpiła uroczysta inauguracja funkcjonowania Agencji ds. Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej, czyli Frontexu „w nowej odsłonie”. Najważniejszą nową kompetencją Agencji jest możliwość podjęcia interwencji w państwie, które doświadczy wzmożonego napływu migracyjnego i jednocześnie nie będzie w stanie samodzielnie poradzić sobie z zagrożeniami na granicy zewnętrznej. Interwencja może jednak nastąpić jedynie za zgodą tego państwa. Agencja będzie dysponować interwencyjnym korpusem, w skład którego wejdzie co najmniej 1 500 funkcjonariuszy z wszystkich państw Unii Europejskiej i Schengen. 100 miejsc w tym korpusie przeznaczonych jest dla polskich funkcjonariuszy. Większe udziały mają tylko cztery kraje: Niemcy (225), Francja (170), Włochy (125) i Hiszpania (111).

Frontex w nowym wydaniu ma odgrywać większą rolę w operacjach powrotowych, ale decyzje zobowiązujące do powrotu będą nadal podejmowane przez państwa członkowskie. Nowością jest też, że Europejska Straż Graniczna będzie dysponować swoim sprzętem - do tej pory operacje Frontexu opierały się głównie na korzystaniu z zasobów sprzętowych służb granicznych poszczególnych państw. Nadal zadaniem Agencji będzie to, co odwołuje się bezpośrednio do genezy Frontexu, czyli analiza ryzyka, w tym analiza zagrożeń i zdolności poszczególnych państw do zabezpieczenia granic zewnętrznych Unii Europejskiej i zapewnienia bezpiecznego przepływu osób w ramach strefy Schengen. *MacS*

Źródło: <http://www.consilium.europa.eu>.

Migracje w Unii Europejskiej i na świecie

Brexit - czyli wyjście nie po angielsku

Referendum dotyczące przyszłości Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej, czyli w sprawie tzw. *Brexitu*, odbyło się 23 czerwca 2016 r. i pokazało, że większość głosujących (51,89 proc.) opowiedziała się za opuszczeniem wspólnoty. *Brexit* stał się faktem, tak samo jak to, że najczęściej wyszukiwaną frazą w wyszukiwarce Google w pierwszych godzinach po ogłoszeniu wyników referendum było „co oznacza *Brexit* dla Wielkiej Brytanii?”.



Fot. Portalgda. Źródło: flickr.com.

Jednym z głównych argumentów w kampanii przedreferendalnej wysuwanych przez komitet „Głosuj za wyjściem z UE” (*Vote Leave*, w skład którego wchodziło zarówno członkowie Partii Konserwatywnej, UKIP, jak i niektórzy członkowie Partii Pracy oraz przedstawiciele biznesu) był brak kontroli nad zbyt dużą – według komitetu – imigracją i przekonanie jakoby *Brexit* oznaczał jej ograniczenie. Badania brytyjskiej opinii publicznej (*British Social Attitude Survey*) jednoznacznie wskazywały, że trzy czwarte Brytyjczyków sądzi, że imigracja powinna zostać ograniczona, w tym imigracja obywateli UE.

To, czego chce przeciętny Brytyjczyk, niekoniecznie jest tożsame z tym, czego oczekuje sektor ochrony zdrowia, usług turystycznych czy rolnictwa. I tak, w ostatnim czasie m.in. producenci warzyw i owoców wyrażali poważne obawy o swoją przyszłość, ostrzegając, że koniec swobody mobilności może oznaczać koniec brytyjskich warzyw i owoców na sklepowych półkach. Paradoksalnie, regiony o dużym zapotrzebowaniu na pracowników sezonowych wyróżniły się szczególnie wysokim odsetkiem głosów za wyjściem z UE. Należy tu przypomnieć, że rządowy program rekrutacji pracowników sezonowych w rolnictwie, który działał od roku 1948, zaczął być wygaszany w 2004 r., aż został ostatecznie zlikwidowany w 2013 r., bez intencji jego wznowienia. Pracownicy z nowych krajów członkowskich UE w większości wypełnili zapotrzebowanie na pracowników w tym sektorze. W obecnej sytuacji może okazać się konieczne wznowienie tych umów i rekrutacja pracowników z zagranicy.

Krótko po ogłoszeniu wyników referendum prasa zaczęła donosić o różnych antypolskich incydentach. Na drzwiach siedziby Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego pojawiło się graffiti w wulgarnych słowach wzywające Polaków do opuszczenia Wielkiej Brytanii. Pojawiły się też doniesienia o innych ksenofobicznych incydentach, np. ulotkach obrażających Polaków rozprowadzanych w hrabstwie Cambridge, czy werbalnych, a czasem nawet fizycznych atakach na polskich imigrantów w miejscach publicznych.

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że ujawnione przez dziennik „*The Guardian*” e-maile pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Home Office) oraz Ministerstwa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego (Department of Work and Pensions) wskazują, że obecna premier Theresa May, gdy kierowała jeszcze Home Office, wpływała na treść przedreferendalnego raportu rządowego dotyczącego skutków rozszerzenia UE dla Wielkiej Brytanii, usunęła fragmenty, z którymi się nie zgadzała. Dotyczyły one np. tego, że imigranci więcej wpłacili do budżetu w podatkach, niż zyskali dzięki pobieraniemu świadczeniom socjalnym, co

podważało ulubiony argument konserwatystów o tzw. turystyce socjalnej (*benefit tourism*). Theresa May nie skomentowała sprawy, choć jest to już kolejny zarzut manipulowania informacjami wobec niej. *KF*

Podwójna gra Orbana

„Czy chce Pan/Pani, by Unia Europejska mogła bez zgody parlamentu węgierskiego decydować o obowiązkowym osiedlaniu na Węgrzech osób obywatelstwa innego niż węgierskie?” – na takie pytanie 2 października 2016 r. odpowiadali Węgrzy w referendum zainicjowanym przez partię rządzącą Fidesz.

Aż 98 proc. osób, które oddały swój głos, było na „nie”, a więc przeciwko unijnemu programowi przymusowej relokacji uchodźców. Oznaczało to wysokie poparcie dla polityki migracyjnej Victora Orbana i jego partii. W lokalu wyborczym nie pojawiło się jednak 60 proc. uprawnionych wyborców – część z nich w odpowiedzi na apel opozycji, by nie udawać się do urn. W konsekwencji wyniki referendum okazały się niewiążące.

Mimo to, miesiąc później Fidesz podjął próbę zmiany konstytucji. Zabrakło zaledwie dwóch głosów, aby w ustawie zasadniczej dopisać punkt mówiący o tym, iż nie można osiedlać na Węgrzech cudzoziemców bez zgody parlamentu. Co zaskakujące – głosów parlamentarzystów z antyimigracyjnego Jobbiku. Nie poparli oni zmiany konstytucji, gdyż chcieli jeszcze dalej idących zmian. Domagali się likwidacji przepisów o możliwości uzyskania przez cudzoziemców prawa stałego pobytu w zamian za zakup obligacji państwowych o wartości co najmniej 300 tys. euro, na co Fidesz – twórca tych przepisów – się nie zgodził.

Analitycy Ośrodka Studiów Wschodnich wskazują, że choć w kampanii przedreferendalnej politycy Fideszu ostro krytykowali instytucje unijne, to w rzeczywistości i referendum, i próba zmiany konstytucji były nie tyle walką z Unią Europejską, ile elementem wewnętrznej walki politycznej. Obliczona ona była na pozyskanie wyborców partii Jobbik, budującej swój kapitał polityczny na ostrej retoryce antyunijnej i antyimigracyjnej. Wstrzymanie się od głosu parlamentarzystów z Jobbiku w głosowaniu nad zmianą konstytucji mogło nie spotkać się z aprobatą ich wyborców, a to może wskazywać na sukces politycznej strategii obranej przez partię Orbana. *MP*

Źródło: [Osodek Studiow Wschodnich, wpolytce.pl](http://Osodek.Studiow.Wschodnich.wpolytce.pl).

Nowe statystyki o kryzysie migracyjnym

Napływ cudzoziemców poszukujących schronienia w krajach europejskich w 2015 r. przeszedł do historii jako jeden z największych kryzysów migracyjnych w powojennych dziejach Europy. Liczba osób wnioskujących o ochronę międzynarodową w 2015 r. sięgnęła 1,25 mln osób (wzrost o 123 proc. w porównaniu do 2014 r.). Jak wynika z danych statystycznych, napływ do krajów Unii Europejskiej nadal jest obserwowany. Według danych IOM, od stycznia do września 2016 r. przez Morze Śródziemne do Europy dostało się 314 tys. osób, o 204 tys. mniej niż w analogicznym okresie w 2015 r. Pierwszym krajem imigracji nadal były Grecja (169 tys. osób) oraz Włochy (132 tys.). Wśród imigrantów przybywających do Grecji najliczniejszą grupę stanowili Syryjczycy (77 tys.) oraz Afgańczycy (40 tys.), natomiast do Włoch najczęściej docierali Nigeryjczycy (22 tys.) oraz Erytrejczycy (15 tys.).

Jak wynika z danych dotyczących osób ubiegających się o ochronę międzynarodową po raz pierwszy, nadal ma miejsce intensywny napływ cudzoziemców do państw UE-28. W okresie od stycznia do września 2016 roku było to 950 tys. osób, blisko 120 tys. więcej niż w analogicznym okresie w 2015 r. W samych Niemczech w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 2016 r. złożonych zostało 600 tys. wniosków, co stanowi dwukrotnie większą liczbę w porównaniu do tego samego okresu w 2015 r. Zjawisko to można jednak tłumaczyć opóźnieniami w systemie rejestracji wniosków, które pojawiły się jeszcze w 2015 r. Drugim krajem, w którym w ciągu ostatnich miesięcy złożono największą liczbę wniosków o ochronę międzynarodową, są Włochy, a kolejnymi – Francja i Austria.

Największą grupą cudzoziemców ubiegających się o ochronę międzynarodową na terytorium UE w pierwszej połowie 2016 r. nadal pozostają Syryjczycy (ok. 34 proc. wszystkich cudzoziemców starających się o azyl), a inne liczne grupy to Irakijczycy oraz Afgańczycy (po ok. 12 proc.). W porównaniu do pierwszych sześciu miesięcy w 2015 r., zdecydowanie wzrosła populacja Syryjczyków, nie zmienił się jednak ogólny profil demograficzny osób poszukujących ochrony w krajach UE-28. Nadal większość stanowią mężczyźni (ok. 70 proc. wszystkich osób) oraz osoby w wieku 18-34 lata (52 proc.). *KMat*

Źródło: Eurostat, IOM, UNHCR, [European Commission](http://EuropeanCommission).

Migracje w UE i na świecie

Niemiecki pomysł na wychowanie imigrantów



Fragment komiks dla imigrantów: „12. Bez względu na to jak kobieta jest ubrana, nie należy jej atakować werbalnie czy fizycznie”.

nii - wymusiły na rządzie większą aktywność w obszarze integracji imigrantów. Jednym ze sposobów na rozładowanie napięć obyczajowych ma być edukacja z wykorzystaniem prostych, kolorowych ilustracji.

W odpowiedzi na głośniejszą sprawę molestowania seksualnego 17-letniej dziewczyny i jej siostry na basenie w Monachium (która ujrzała światło dzienne w styczniu 2016 r.), władze tamtejszego obiektu we współpracy z biurem ds. równości i dyskryminacji oraz Centrum ds. Współpracy Międzykulturowej przygotowały komiks o zasadach zachowania się na basenie. Proste przekazy zawarte w trzynastu punktach, opatrzone kolorowymi ilustracjami, umieszczone są w widocznych miejscach na pływalniach. Każdy korzystający z basenu w Monachium dowiaduje się m.in. o zasadach higieny osobistej oraz o zakazie dotykania kobiet bez ich zgody.

Nie jest to jedyna tego rodzaju inicjatywa mająca wspierać integrację cudzoziemców w Niemczech. W marcu 2016 r. Ministerstwo Zdrowia we współpracy z dwoma organizacjami działającymi na rzecz edukacji zdrowotnej i seksualnej uruchomiły portal zanzu.de - „Moje ciało - słowami i obrazem”. Celem inicjatywy jest edukacja zdrowotna i seksualna jako odpowiedź na ww. skandaliczne zachowania cudzoziemców z Afryki i Bliskiego Wschodu. Strona internetowa dostępna jest w 12 wersjach językowych, także w języku polskim. Na portalu przedstawiono podstawowe zasady pielęgnacji ciała, normy w zakresie seksualności czy planowania potomstwa. Informacjom na temat pozycji kobiety w kulturze europejskiej, związków partnerskich czy dyskryminacji towarzyszą infografiki i ilustracje. Ponadto na portalu można znaleźć dane lekarzy specjalistów, prawników czy osób zajmujących się sprawami imigrantów.

Powyższe inicjatywy spotkały się z różnymi reakcjami. Ekspertki wskazują jednak, że prosta forma przekazu ma szansę dotrzeć do dużej rzeszy odbiorców.

KMat

Źródło: [The Telegraph](#), [BBC](#), [Eurostat](#), [Independent](#).

Dalekowschodni hektar dla każdego

Zgodnie z [prawem](#), które weszło w życie 1 czerwca 2016 r., każdy obywatel Federacji Rosyjskiej może ubiegać się o otrzymanie w bezpłatne użytkowanie do 1 hektara ziemi na terenie Dalekowschodniego Okręgu Federalnego na okres pięciu lat. Po upływie tego okresu działkę będzie mógł otrzymać na własność pod warunkiem jej zagospodarowania, czyli przeznaczania jej np. na budowę domu, rozwój rolnictwa, turystyki czy przemysłu. Dla zachęty władze publikują przykładowe biznesplany na stronie internetowej, za pośrednictwem której można składać deklaracje (надальныйвосток.рф). Tym, którzy zdecydują się na podjęcie wyzwania, obiecują wsparcie m.in. w postaci ulg na prowadzenie biznesu i tańszych kredytów. Regiony w porozumieniu z Moskwą będą mogły wyłączyć część ziem z programu (np. obszary zamieszkałe przez prowadzących półkoczowniczy tryb życia rdzennych mieszkańców czy te, na których znajdują się złoża surowców lub rezerwaty). Wyłączone z programu są także ziemie leżące w obrębie istniejących miejscowości oraz w promieniu 10 km od miast z populacją pow. 50 tys. mieszkańców i 20 km od miast z populacją pow. 300 tys. mieszkańców.

Projekt stanowi próbę przyciągnięcia nowych mieszkańców na nieatrakcyjne i w związku z tym wyludniające się terytoria Dalekiego Wschodu* i ma wspomóc rozwój tych słabo zagospodarowanych obszarów (co jest istotne w obliczu doniesień o chińskiej ekspansji na Dalekim Wschodzie, zob. [„BM” nr 52, s. 11](#)). Ma zarazem być wsparciem dla gospodarstw domowych dotkniętych skutkami kryzysu ekonomicznego. Władze chwalać się, że według sondażu WCIOM 20 proc. Rosjan rozważa skorzystanie z programu. Wydaje się jednak, że ludzie mogą działać według schematu „póki dają, trzeba brać, najwyżej potem odbiorą”,

a wnioskowanie o dalekowschodni hektar wcale nie musi przekładać się na zamiar przeprowadzki i/lub faktyczne zagospodarowanie działki. Tym bardziej, że w niesprzyjających warunkach przyrodniczych (długa zima ze skrajnie niskimi temperaturami, na północy wieczna zmarzlina) panujących na większości tego obszaru, nie będzie to łatwe. Problem stanowi też brak infrastruktury i koszty przeprowadzki, które w wielu przypadkach mogą przekroczyć wartość rynkową otrzymanej ziemi. Atrakcyjność wejścia w posiadanie stosunkowo niewielkiej, mało wartości i niekorzystnie położonej działki dodatkowo obniża przymus jej zagospodarowania. Obawy związane z tym, czy państwo przyznanej ziemi w przyszłości nie odbierze, tym bardziej nie skłaniają do inwestowania sił i środków w niepewne przedsięwzięcie. Tym samym projekt wydaje się raczej inicjatywą PR-owską i nie należy spodziewać się, że powstrzyma odpływ ludzi z Dalekiego Wschodu lub spowoduje istotny napływ. Co ciekawe, inicjatywa mogąca doprowadzić do powstania nowych siedlisk ludzkich oddalonych od dotychczasowych stoi w sprzeczności z dotychczasowymi programami realizowanymi przez władze regionalne na Dalekim Wschodzie, ukierunkowane na koncentrację ludności w większych ośrodkach w celu ograniczenia kosztów utrzymania infrastruktury i poprawy warunków życia.

Już pierwsze tygodnie funkcjonowania programu przyniosły głosy, że projekt jest niedopracowany. Władze na Kremlu twierdziły, że nie pociąga on za sobą żadnych kosztów, tymczasem według lokalnych władz koszty generuje np. wyznaczanie w terenie granic działek (wymarzoną działkę Rosjanie wyrysowują sobie sami na mapie). Przeciwko projektowi protestowała wcześniej lokalna ludność, m.in. w Jakucji, w obawie przed „gorączką złota” (mimo że wydobycie surowców na przydzielonym hektarze jest zakazane). Fundacja na rzecz Walki z Korupcją krytykuje także zasadę „kto pierwszy, ten lepszy”, zgodnie z którą mają być przydzielane parcele. Według Aleksieja Nawalnego, prezesa Fundacji, stwarza ona okazję do korupcji oraz pociąga za sobą ryzyko, że urzędnicy odpowiedzialni za program rozdziela najbardziej atrakcyjne działki między siebie. Nie da się ukryć, że taka pokusa będzie istnieć, a więc projekt może sprowadzić się do przejęcia atrakcyjnych gruntów przez osoby posiadające najlepsze dojsca do miejscowych elit. *zB*

* W latach 2000-2014 populacja Dalekowschodniego Okręgu Federalnego zmniejszyła się o prawie 13 proc. (Regiony Rosji 2015).

MiGooglanci

Tradycyjna statystyka staje się coraz bardziej bezradna wobec współczesnych migracji. Mobilni i nieuchwytni, podróżujący za grosze samotnie, mający rodzinę i przyjaciół rozsiadanych po całym świecie, uykamy urzędem meldunkowym, spisom ludności i sondażom. Jest jednak miejsce, w którym zastać można większość z nas prawie zawsze - internet.

Przesada? W ostatnim czasie naukowcy wielokrotnie pokazali, że coraz więcej zbiorów danych, bazujących na informacjach z globalnej sieci, okazuje się użyteczna w badaniach nad migracjami międzynarodowymi. Przykłady? Statystyki geolokalizacyjne logowań z jednego z największych światowych serwisów Yahoo! przybliżają obserwowane w tradycyjnych źródłach danych stopy migracji ([Zagheni, Weber 2012](#)). Trendy w krótkotrwałych przepływach ludności zaskakująco dobrze odzwierciedlają informacje pochodzące z serwisu Twitter ([Hawelka et al. 2014](#)). Dane serwisu LinkedIn, w którym swoje ścieżki zawodowe dokumentują pracownicy z całego świata, opowiadają historię spadającej atrakcyjności Stanów Zjednoczonych (pęknięcie „bańki internetowej”, kryzys finansowy 2008 r.) jako docelowego miejsca ich migracji. Użytkownicy Skype'a zostawiają ślady, dzięki którym możliwe jest odtworzenie strumienia migracji pomiędzy poszczególnymi parami krajów ([Kikas et al.](#)).

O tym, jak szerokie możliwości otwierają przed badaczami migracji serwisy społecznościowe, mówią niedawne badania poświęcone użytkownikom Google+ ([Messias et al. 2016](#)). Upubliczniane informacje o aktualnym miejscu zamieszkania internautów (kraj, region, miejscowość) pozwalają odtworzyć kariery migracyjne ludzi niezwykle mobilnych (zamieszkujących w swoim życiu trzy i więcej krajów). Na ich podstawie okazuje się m.in., że jest niewiele osób, które mieszkały i w Brazylii, i w Meksyku, i w Stanach Zjednoczonych, choć wiele jest takich, które zamieszkiwały dwa z tych krajów, w różnych kombinacjach. Wyniki tych analiz mogą wzbogacić wiedzę dotyczącą ponadnarodowych systemów migracyjnych czy posłużyć do zidentyfikowania unikalnych kompetencji rynkowych pracowników. Ich autorzy są jednak przekonani, że jest to zaledwie kropla w morzu możliwości, jakie przed nimi otwierają potężne zbiory danych sieciowych. *MA*

Wydarzenia

Jubileusz pracy naukowej Prof. Marka Okólskiego



Fot. M. Lesińska.

16 czerwca 2016 r. w Sali Balowej Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich na kampusie głównym Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się debata naukowa towarzysząca premierze książki pt. „Transformacje. Przewodnik po zmianach społeczno-ekonomicznych w Polsce”, pod redakcją Agaty Górny, Pawła Kaczmarczyka oraz Magdaleny Lesińskiej, dedykowanej prof. Markowi Okólskiemu z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy naukowej.

Unieważnienie dokumentu „Polityka migracyjna Polski”

18 października 2016 r. Rada Ministrów podjęła decyzję o unieważnieniu dokumentu „Polityka migracyjna Polski - stan obecny i postulowane działania”. Podyktowane to było radykalną zmianą sytuacji migracyjnej w Polsce i Europie, w kontekście której potrzebna była nowa strategia.

Zespół w MSWiA stworzy nową politykę migracyjną

Zarządzeniem z dnia 12 grudnia 2016 r. minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak powołał wewnątrzresortowy Zespół do spraw przygotowania nowego dokumentu „Polityka migracyjna Polski”. Oprócz dyrektorów departamentów w MSWiA w jego skład wejdą Komendant Główny Policji, Komendant Główny Straży Granicznej oraz Szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców.

„Strategia na rzecz odpowiedzialnego rozwoju”



Zakończył się etap konsultacji społecznych rządowego dokumentu pt.: „Strategia na rzecz odpowiedzialnego rozwoju”, przygotowywanego przez Ministerstwo Rozwoju. W dokumencie znalazło się wiele odniesień do założeń projektowanej nowej polityki migracyjnej. Mowa o nich zarówno w kontekście

zmian demograficznych, rynku pracy, systemu kształcenia, systemu opieki zdrowotnej, jak i bezpieczeństwa narodowego. [Więcej.](#)

Polscy eksperci w Grecji i we Włoszech

W ciągu ostatnich 9 miesięcy aż 58 misji odbyli polscy eksperci Urzędu do Spraw Cudzoziemców w Grecji i Włoszech. Wspierają oni tamtejsze instytucje w prowadzeniu procedur dotyczących migrantów. W Grecji Polacy pomagają przede wszystkim na wyspach położonych najbliższej wybrzeża tureckiego, tj. Lesbos, Samos, Leros, Kos i Chios, oraz w Atenach i Salonikach. We Włoszech na Sycylii (w Trapani i Katanii) oraz w Rzymie, Taranto i Mediolanie. [Więcej.](#)

Zmiany w Straży Granicznej



16 maja 2016 r. przy okazji obchodów w Nowym Sączu 25-lecia powstania Straży Granicznej podjęta została decyzja o odtworzeniu zamkniętego w 2013 r. Karpackiego Oddziału Straży Granicznej. Komendantem został ppłk SG Stanisław Laciuga. [Więcej.](#)

WSA w Warszawie po stronie dzieci uchodźców

W październiku 2016 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uwzględnił skargę Rzecznika Praw Dziecka i uchylił decyzję o odmowie przyznania świadczenia 500+ cudzoziemce, której nadano status uchodźcy. O problemach z 500+ pisaliśmy w „BM” nr 54, s. 5. [Więcej.](#)

Dzieciom cudzoziemskim będzie łatwiej w szkole

9 września 2016 r. minister Anna Zalewska podpisała nowe rozporządzenie dotyczące edukacji dzieci cudzoziemskim w polskim systemie oświaty (weszło w życie 14 września). Wprowadzono m.in. możliwość tworzenia klas przygotowawczych dla dzieci z zagranicy. [Więcej.](#)

„Niebieska Linia” dla cudzoziemców



„Niebieska Linia” prowadzona przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie działa teraz nie tylko po polsku. Porady i wsparcie w języku rosyjskim można uzyskać we wtorek, a po angielsku w każdy poniedziałek. [Więcej.](#)

Konferencje migracyjne MSWiA

- Warszawa, 19.12.2016 r.: Dwunasta Konferencja Krajowej Sieci Migracyjnej pt. „W kierunku zniesienia ruchu wizowego dla Ukrainy”. Organizator: Krajowy punkt kontaktowy Europejskiej Sieci Migracyjnej w Polsce przy Departamencie Analiz i Polityki Migracyjnej MSWiA. Głównym celem konferencji będzie próba oceny ujemnej polityki wizowej wobec Ukrainy oraz stanu postępu realizacji przez Ukrainę Planu działań na rzecz liberalizacji wizowej (VLAP).
- Warszawa, 20-22.12.2016 r.: konferencja podsumowująca projekt pt. „Poprawa krajowych struktur powołanych do walki z handlem ludźmi”. Organizator: Departament Analiz i Polityki Migracyjnej MSWiA. Celem konferencji jest podsumowanie dotychczasowej działalności wojewódzkich zespołów ds. przeciwdziałania handlowi ludźmi, wymiana najlepszych praktyk oraz wytyczenie celów dalszej działalności.

Złote Wachlarze 2016



Nominowanymi do tegorocznej edycji nagrody Złote Wachlarze, przyznawanej przez Międzynarodową Organizację do Spraw Migracji Osobom i Instytucjom, które przyczyniają się do wspierania integracji imigrantów w Polsce, zostali: w kategorii Osoby - Agnieszka Kosowicz, prof. Janusz Balicki i Adam Bulandra, a w kategorii Instytucje: Fundacja Polskie Forum Migracyjne, Gmina Wrocław, Stowarzyszenie Interkulturalni PL oraz Urząd Miejski w Gdańsku. Gratulujemy!

Trwa duży projekt OBM na temat imigrantów ukraińskich

Ośrodek Badań nad Migracjami UW zakończył jeden z etapów projektu „Sieci migrancie a integracja migrantów ukraińskich w Polsce - analiza zależności w ujęciu ilościowym i jakościowym”, czyli badanie sondażowe przeprowadzone na grupie 500 migrantów ukraińskich pracujących w Polsce. Projekt jest finansowany przez Narodowe Centrum Nauki w ramach konkursu Sonata 8 i potrwa jeszcze do lutego 2018 r.

Studenci z Ukrainy integrują się



SUP, czyli Stowarzyszenie Studentów Ukraińskich w Polsce - imigranci ukraińscy studujący w Polsce pod taką nazwą postanowili się zintegrować i założyli własną organizację. Ma ona być narzędziem komunikacji z polskimi środowiskami akademickimi czy administracją publiczną oraz miejscem integracji. [Więcej.](#)

...i ukraińscy pracownicy też



Nie tylko studenci, ale i pracownicy ukraińscy w Polsce integrują się. W maju 2016 r. powstał pierwszy w Polsce Międzyzakładowy Związek Zawodowy Pracowników Ukraińskich pod skrzydłami Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych (OPZZ). [Więcej.](#)

Szkoła dla Ukraińców „Materynka”



2 kwietnia 2016 r. w Warszawie rozpoczęła swoją działalność mini-szkoła dla dzieci ukraińskich, które emigrowały razem z rodzicami do Polski. Mini-szkoła jest częścią projektu „Język ukraiński w Warszawie”, którego celem jest nauka języka ukraińskiego oraz utrzymanie na wysokim poziomie wiedzy o tradycji i kulturze Ukrainy. Informacje o kolejnych spotkaniach i lekcjach są na bieżąco umieszczane na Facebooku: [Ukraiński Język w Warszawie.](#)

„Migracja Ukraińców do Polski: współczesne wyzwania”

W dniach 21-22 października 2016 r. w Warszawie odbyło się forum ukraińskich organizacji oraz inicjatyw migracyjnych w ramach Krajowej Platformy Współpracy na rzecz Integracji. Forum było okazją do wypracowania wspólnej koncepcji rozwoju współpracy pomiędzy organizacjami pracującymi na rzecz Ukraińców w Polsce oraz realizującymi projekty polsko-ukraińskie. Jednym z ważnych tematów forum była idea powołania grupy roboczej ds. ukraińskich migrantów przy Krajowej Platformie oraz Rady Ukraińskich Organizacji przy Ambasadzie Ukrainy w Polsce.

Ukraina! Festiwal Filmów Ukraińskich



W dniach 20-23 października 2016 r. w Warszawie odbył się pierwszy festiwal poświęcony ukraińskiej kinematografii, w ramach którego można było obejrzeć m.in. filmy podejmujące temat migracji z Ukrainy. Film otwierający festiwal pt. „Gniazdo Turkawki”, opowiadający historię powrotu ukraińskiej pomocy domowej z Włoch do rodzinnej wsi na Ukrainie, otrzymał Nagrodę Publiczności.

Archiwum Emigranta



Na portalu www.archiwumemigranta.pl dostępnych jest od 2 maja 2016 r. 100 relacji polskich emigrantów z 28 krajów ze wszystkich kontynentów w wersji pisanej, dźwiękowej lub wideo. „Archiwum Emigranta” to projekt Muzeum Emigracji w Gdyni, w ramach którego zbierane i prezentowane są emigracyjne historie Polek i Polaków. Wywiady zbierane są od 2011 r. Na razie udało się ich zgromadzić ok. 300.

Refugee Atlas

16 listopada 2016 r. na Scenie Małej w Teatrze Powszechnym w Warszawie odbyła się [prezentacja](#) atlasu internetowego, który za pomocą montażu fotografii, filmów, obrazów malarskich, tekstów i muzyki ukazuje kulturowe, społeczne oraz polityczne problemy związane z migracją i doświadczeniem uchodźców. Po premierze atlas będzie dostępny na stronie internetowej: www.refugeeatlas.com.

Nowości wydawnicze

Barcz J., Saganek P. (red.) (2016). Polskie firmy transportowe a niemiecka płaca minimalna w świetle prawa Unii Europejskiej. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

Bielak-Joma E. (2015). Zatrudnianie cudzoziemców. Warszawa: Wolters Kluwer.

Budakowska E. (2015). Etniczność jako współwyznacznik trajektorii komunikacji interkulturowej. Przykład Zielonego Przylądka, w: A. Żukowski (red.), *Komunikowanie w Afryce. Endo- i egzogeniczne aspekty. Etniczność - kultura - religia*. Seria „Forum Politolologiczne”, t. 18. Olsztyn: Instytut Nauk Politycznych UWM w Olsztynie.

Bul R. (2014). Migracje wahadłowe ludności w aglomeracji poznańskiej. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.

Cekiera R. (2014). O pułapkach emigracyjnej lekkości. Kraków: Wydawnictwo NOMOS.

Ciechanowski J. S. (2015). Portugalio, dziękujemy! Polscy uchodźcy cywilni i wojskowi na zachodnim krańcu Europy w latach 1940-1945. Warszawa: Oficyna Wydawnicza RYTM.

Firlit-Fesnak G., Łotocki Ł. (red.) (2014). imigranci w polskim dyskursie publicznym. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA.

Firlit-Fesnak G., Łotocki Ł., Zawadzki P. W. (red.) (2016). Europejskie polityki imigracyjne. Stare dylematy, nowe wyzwania. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA.

Grabowska I., Garapich M., Jaźwińska-Motyłska E., Radziwinowiczówna A. (2016). Migrants As Agents of Change. Social Remittances in an Enlarged European Union. Londyn: Palgrave Macmillan.

Hadzińska-Wyrobek A. (2015). Uchodźcy: azyl polityczny i status uchodźcy w Polsce po 1945 roku. Poznań: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa.

Halicka B. (2015). Polski Dzik Zachód: przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-1948. Kraków: Universitas.

Isański J. (2015). Migracje i transfery kapitału społecznego. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Jabłoński A. (red.) (2015). Szanse i wyzwania europejskiej polityki migracyjnej w XXI wieku. Lublin: Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Klimek D. (2015). Funkcja ekonomiczna migracji zarobkowych z Ukrainy do Polski. Łódź: Politechnika Łódzka.

Kołaczek M. (2014). Etniczna mobilizacja Romów a Unia Europejska. Polska, Słowacja, Węgry. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kozielska J. (2014). Poakcesyjne migracje zarobkowe. Kontekst teoretyczno-empiryczny. Wsparcie społeczne. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Kromolicka B., Walczak H. (red.) (2015). Bezdomna Europa: migracje po II wojnie światowej we współczesnych badaniach humanistów. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego US Minerwa.

Łada A., Böttger K. (red.) (2016). #Engag EUkraine. Zaangażowanie społeczne Ukraińców w Polsce i w Niemczech. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz](#).

Misiuda-Rewera W. (2015). Języki mniejszości i migracje w pejzażu kulturowym Włoch. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej.

Modood T. (2014). Multikulturalizm. Poznań: Nauka i Innowacje.

Piasecka M. (2016). Język polski w Norwegii. Na przykładzie badań przeprowadzonych w polskich szkołach w Oslo. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

Pływaczewski W., Ilnicki M. (red.) (2015). Uchodźcy - nowe wyzwania dla bezpieczeństwa europejskiego na tle standardów praw człowieka. Olsztyn: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

Potkańska D., Owczarek D. (red.) (2016). Solidarność w działaniu. Prawa pracownicze, udział w dialogu społecznym oraz uzwiązkowanie Polaków w Wielkiej Brytanii. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz](#).

Potyrała A. (2015). Organizacja Narodów Zjednoczonych wobec problemu uchodźstwa: geneza, istota i praktyka aktywności. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

Przytuła S. (2014). Zarządzanie kadrą expatriantów w filiach przedsiębiorstw międzynarodowych w Polsce. Warszawa: Wydawnictwo CeDeWu.

Sakson A. (red.) (2014). Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce i Europie. Aspekty polityczne i społeczne. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Sasnal P. (red.) (2015). Niekontrolowane migracje do Unii Europejskiej: implikacje dla Polski. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. [Pobierz](#).

Segeš-Frelak J. (2016). Doświadczenia Polski i Niemiec w przyciąganiu wykwalifikowanych migrantów - wybrane zagadnienia. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz](#).

Segeš-Frelak J., Piłat A. (red.) (2016). Migranci w Polsce. Segregacja - sąsiedztwo - integracja. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz](#).

Siwińska B., Zimnak M. (red.) (2016). Czas internacjonalizacji. Wyzwania dla polskich uczelni. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

Sobiesiak-Penszko P. (red.) (2015). Niewidzialna siła robocza. Migranci w usługach opiekuńczych nad osobami starszymi. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych. [Pobierz](#).

Szuniewicz M. (2015). Łączenie rodzin cudzoziemców. Studium prawnomiędzynarodowe. Gdynia: Akademia Marynarki Wojennej.

Termański B. (2016). Migracje ekonomiczne w prawie i współpracy międzynarodowej. Wybrane aspekty instytucjonalno-prawne. Warszawa: Wydawnictwo CeDeWu.

Trojanowska-Strzeboszewska M. (red.) (2014). System Schengen a imigracja z perspektywy Polski i Niemiec. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA.

Tuora-Schwierskott E. (2015). Migracja a polityki migracyjne. Prawo Unii Europejskiej na tle wybranych doświadczeń krajowych. Ratyżbona: Wydawnictwo De-Iure-PI UG & Co. KG.

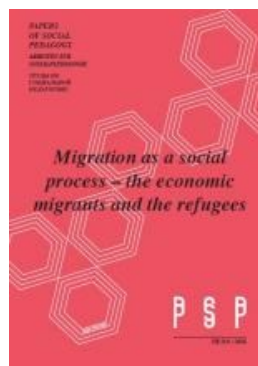
Wagner M., Fiałkowska K., Piechowska M., Łukowski W. (2016). Niemiecki prosek do prania i *polnische Wirtschaft*. Polscy robotnicy sezonowi w Niemczech - obserwacje etnograficzne. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Walczak B. (2016). Rodzina transnarodowa. Konteksty i implikacje. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Wiśniewski L., Bieczyński M. M. (2015). Swoboda przemieszczania się w prawie międzynarodowym, prawie Unii Europejskiej i polskim prawie krajowym: przegląd zagadnień. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Silva Rerum.

Wrona M. (2016). Imigracja a gospodarka - doświadczenia Australii. Warszawa: Wydawnictwo CeDeWu.

„Papers of Social Pedagogy” - numer specjalny o migracjach



Najnowszy numer „Papers of Social Pedagogy”, czasopisma naukowego wydawanego przez Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, w całości poświęcony jest tematyce migracji: [„Migration as a social process. Economic migrants and the refugees”](#).

Artykuły w numerze:

- Challenges of migration for the social pedagogy in Swedish context, Irena Dy-chawy Rosner, Malmö University, Sweden;

- Иммигрантки-беженки в Польше. Дороги интеграции - Семья, Работа, Общество, Дорога Яворска, Гданьский Университет Хеди Алиева, Центр Поддержки Иммигрантов и Иммигранток Гданьск;

- Far-right populism as a response to the crisis of multicultural Europe. Pegida case study, Mateusz Pietryka, University of Warsaw;

- Violence against women. The critical issues of the migration crisis in Europe, Aneta Ostaszewska, Julia Olszewska, University of Warsaw;

- Globalization, ethical dimension and public administration, Drahomira Ondrova, Pavol Jozef Šafárik University in Košice;

- Refugees in France. Research statement, Edyta Januszewska, The Maria Grzegorzewska University in Warsaw;

- An investigation to Vietnamese educational system: a view from history and Paulo Freire's pedagogy of the oppressed, Nguyễn Duy Khang and Phan Thị Tuyết Vân, Vinh Long Community College, Vietnam, University of Gdańsk.

Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski

<http://www.migracje.uw.edu.pl>

Adres korespondencyjny: Redakcja „Biuletynu Migracyjnego”, ul. Banacha 2B, 02-097 Warszawa

Telefon/fax: +48 22 659 74 11, E-mail: biuletyn.migracyjny.obm@uw.edu.pl

Rada Redakcyjna: Krzysztof Lewandowski, Marek Okólski, Dariusz Stola

Redaktor Naczelny: Renata Stefańska, Z-ca Redaktora Naczelnego: Maria Piechowska

Redakcja: Anita Brzozowska, Kamila Fiałkowska, Ignacy Józwiak, Kamil Matuszczyk, Karolina Misiewicz, Monika Szulecka

Współpraca: Zuzanna Brunarska, Lidia Głowacka, Igor Jakubiak, Joanna Nestorowicz, Saja Toruńczyk-Ruiz